Redakcja Tel. 138.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadsyłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 6 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Rok XI. Nr. 188. Łódź, poniedziałek 8 lipca 1935 r.

Napad na staruszkę

Policja grudziądzka szuka opryszków.

GRUDZIĄDZ, 8. 7. — Zuchwałego napadu rabunkowego dokonali dwaj niewyśledzeni dotąd sprawcy na osobie 84-letniej staruszki Joanny Hoffman. Oto szczegóły:

Przy ul. Szewskiej 7 w małem skromnem mieszkaniu pędziła żywot samotniczy właścicielka nieruchomości 84-letnia żydówka Joanna Hoffman. Stara, nad grobem stojąca kobieta, skazana na utrzymanie się z niewysokiego czynszu, opłacanego przez kilku lokatorów, żyje bardzo oszczędnie. Ta właśnie oszczędność, stwarzająca pozory skąpstwa, nasuwała różnym podejrzanym indywiduum przypuszczenie że Hoffmanowa przechowuje u siebie

spory mająteczek.

Już przed dwoma laty dokonano na staruszkę napadu rabunkowego, jednakowoż sprawcy zostali wówczas spłoszeni.

Od kilku dni starowina ożywiła się, robiąc w mieszkaniu generalne porządki. Sąsiadom zwierzyła się, że spodziewa się przyjazdu córki z Kolonji, której tak dawno już nie widziała. W południe Hoffmanowa wyszła na targ po zakupy. Według zwyczaju, w woreczku miała tylko drobniejsze pieniądze, grubszą gotówkę natomiast, przeznaczoną na zapłacenie podatków, nosiła starowina w specjalnym woreczku, ukrytym pod spódnicą.

Wracając z targu do domu Hoffmanowa zauważyła, że śledzi ją dwóch podejrzanych drabów. Mając jakieś dziwne przeczucie, że podejrzani osobnicy chcą wyrządzić jej krzywdę, stara kobieta przyśpieszyła kroku i odetchnęła z ulgą kiedy znalazła się

w sieni swojego domu.

Tam jednak dopadli ją bandyci, doskonale zorjentowani w rozkładzie posesji. Jeden z napastników uchwycił przerażoną staruszkę ztyłu za głowę, drugą natomiast ręką zasłaniał jej oczy i usta. Drugi napastnik z zadziwiającą wprawą zabrał się do rabunku Łupem bandytów padła nietylko gotówka zawarta w podręcznym woreczku w kwocie 21 zł. ale również pieniądze zaszyte w spódnicy tj banknot 100-złotowy i monety srebrne. Po dokonaniu zbrodniczego czynu, obydwaj napastnicy zbiegli.

Kiedy staruszka odzyskała równowagę umysłu i zaalarmowała domowników, po napastnikach nie pozostał już nawet ślad.

—:o:—

Inż. W. Głazek w Łodzi

Łódź, 8. 7. — W końcu ubiegłego tygodnia (czwartek) inż. W. Głazek, kandydat na komisarycznego prezydenta m. Łodzi bawił w Łodzi, widziały go osoby którym dobrze jest znany osobiście.

Widocznie inż. Głazek przybył do Łodzi w związku z projektowaną nominacją.

Otwarcie urzędu pocztowego w Spale

Symboliczny list Prezydentowej Mościckiej.

SPAŁA, 8. 7. — Na terenach złotowych w Spale odbyła się uroczystość poświęcenia i oddania do użytku publicznego Urzędu Pocztowego, uruchomionego specjalnie na okres trwania zlotu dla obsługi biorących udział w zlocie harcerzy.

W uroczystości otwarcia urzędu pocztowego wzięła udział prezydentowa Mościcka. Dostojnego gościa powitał naczelnik urzędu z Tomaszowa, poczem prezydentowa dokonała otwarcia nowego urzędu

przez przecięcie wstęgi. — —

Następnie budynek urzędu został poświecony przez ks. kapelana Humpolę, który również wygłosił okolicznościowe przemówienie. Skolei naczelnik poczty z Tomaszowa p. Ciećwierz wprowadził do nowej placówki naczelnika p. Władysława Goździka.

Po tym akcie prezydentowa Mościcka nadała pierwszy symboliczny list polecony lotniczy, do przebywającej zagranicą ministrowej Kalińskiej. Drugi list nadała rezydencja Spały.

Następnie prezydentowa zwiedziła nowy budynek poczty.

Budynek ten, w kształcie efektownego pawilonu wybudowany został obok hali sportowej w dzielnicy handlowej obozu.

ROZPACZLIWY CZYN KOBIETY.

Dramat zrujnowanego adwokata.

Żona na widok trupa męża odebrała sobie życie.

OŚWIĘCIM 8 lipca.

W niedzielę około godz. 9.30 rano miasto Oświęcim zostało poruszone wieścią o podwójnem samobójstwie adw. dra Leona Bandlera i jego żony Rozalji Bandlerowej, zamieszkałych w 4-pokojowem mieszkaniu przy ul. Wł. Jagiełły.

Na miejscu wypadku zjawiła się komisja sądowo - lekarska. Desperatów znaleziono w kałuży krwi w pokoju jadalnym wpobliżu pieca.

Dochodzenia ustaliły, że dr. Bandler, będąc jeszcze w pyjamie, dobył 6-strzałowy rewolwer typu bębenkowego, kaliber 6.35 m/m i wystrzałem w prawą skroń

pozbawił się życia.

Znajdująca się w pokoju żona Rozalja rozpaczliwym krzykiem zaalarmowała lokatorów i przechodniów. Na miejscu wypadku zjawił się lekarz dr. Klang, który po zbadaniu oświadczył żonie, że mąż jej nie żyje.

Zrozpaczona kobieta chwyciła leżący na podłodze rewolwer i w obecności lekarza strzeliła sobie w lewą skroń, padając

trupem obok męża.

Komisja sądowo - lekarska zabezpieczyła zwłoki i opieczętowała mieszkanie.

Jak nas informują ,przyczyną tragicznego kroku był opłakany stan finansowy Bandlerów. Dr. Bandler był znanym działaczem sjonistyczno - socjalistycznym.

Przed domem, w którym rozegrała się tragedja, gromadzą się tłumy ludności, które rozpędza policja.

—

TYSIĄCE DOMÓW pod wodą.

SZANGHAJ 8.7 Deszcze ulewne, trwające od dłuższego czasu, spowodowały podniesienie się poziomu wody w rzekach prowincji Hupei. Miasto Iczang, w dolnym biegu rzeki Yang - Tse - Yang, bardzo poważnie ucierpiało spowodu powodzi. Tysiące domów znajduje się pod wodą. Prawdopodobnie

wiele osób utonęło.

Niżej położone części miasta Hankau zostały zalane.

—:o:—

Elektryczna rękawiczka



Policja amerykańska wyposażona została w elektryczne rękawiczki przy pomocy których policjant przy zetknięciu się z przestępcą może go łatwo unieszkodliwić.

Sprawca postrzelenia policjanta wpadł w ręce władz.

Łódź, 8. 7. — Kilkudniowe dochodzenie prowadzone w sprawie kradzieży w willi dr. Klukowa w Łagiewnikach i postrzelenie przez złodziei posterunkowego policji Czechowskiego przyczyniło się do ujęcia obu złoczyńców. Jeden z nich, jak już o tem podaliśmy aresztowany został nazajutrz po dokonaniu kradzieży. Był to łodzianin Czesław Bukowski, zamieszkały przy ulicy Trenknera 4.

Ubiegłej nocy zatrzymano drugiego sprawcę, tego, który postrzelił policjanta Jest to niejaki 21-letni Edmund Inwert, niewiadomego miejsca zamieszkania. Rodzice Inwerta zamieszkują w Łodzi przy ul. Łagiewnickiej 107.

Obaj sprawcy postrzelenia policjanta i kradzieży w willi dr. Klukowa osadzeni zostali w więzieniu przy ulicy Kopernika do dyspozycji władz sądowych.

Ranny policjant Czechowski, jak się dowiadujemy powraca już do zdrowia.

Wiatr sprawcą nieszczęścia.

Szafa zabiła chłopca.

SOSNOWIEC 8.7 Wydarzyły się w Zagłębiu Dąbrowskiem dwa tragiczne wypadki, których ofiarą padli

dwaj paroletni chłopcy.

Trzyletni chłopczyk Zdzisław Krzywański zamieszkały z rodzicami na kolonji „Dziewiąty" w Gołonogu, wyszedłszy z domu udał się na tor kolejowy, gdzie bawił się nie zdając sobie uwagi z grożącego mu niebezpieczeństwa.

W pewnej chwili, gdy chłopczyk przebiegł przez tor nadjechał pociąg i dziecko znalazło się pod kołami wagonów, ponosząc

straszną śmierć.

Rozpacz rodziców po stracie dziecka nie ma granic.

Drugi śmiertelny wypadek wydarzył się wśród niezwykłych okoliczności w Sosnowcu.

Podczas szalejącej wichury w Sosnowcu bawił się na balkonie domu nr. 5 przy ulicy Sienkiewicza pięcioletni Icek Glitman.

W pewnej chwili wskutek gwałtownego wiatru została przewrócona stojąca na balkonie szafa, przygniatając swym ciężarem dziecko.

Po podniesieniu przewróconej szafy wydobyto spod niej nieprzytomnego chłopca.

Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej dziecka nie udało się przywrócić do życia.

Spełniona klątwa posługacza.

Kandydat na rabinę oślepł w bożnicy.

TARNOPOL, 8. 7. — Żydostwo tarnopolskie pozostaje pod wrażeniem niezwykłego wypadku na tle konkurencji o posadę posługacza t. zw. szamesa w bóżnicy, między posługaczem a reflektującym na tę posadę... kandydatem na rabina. Tło tego niesamowitego wydarzenia przedstawia się w sposób następujący: W bóżnicy zwanej po rabinie cudotwórcy z Jezierny „Ozierne Klaus" pełnił przez szereg lat funkcję posługacza szames zwany „Ślepy Icek". W ostatnich tygodniach szames

począł niedomagać

na zdrowiu i stało się aktualnem obsadzenie kimś innym tego stanowiska. Okazało się, że na to stanowisko reflektuje kandydat na rabina, pochodzący ze znanej rodziny rabinów Szaje Heschel Fraenkel, człowiek bardzo młody, ojciec już licznej rodziny, pozostający bez środków do życia. „Ślepy Icek" dowiedziawszy się o tem

rozchorował się jeszcze bardziej

i został odwieziony do szpitala żydowskiego. Wakujące po nim miejsce posługacza objął Fraenkel. Szames, usłyszawszy w szpitalu, że posada jego w bóżnicy została już zajęta, tak się tem przejął, że stan jego zdrowia z dnia na dzień coraz się pogarszał i onegdaj Icek zmarł. Przed śmiercią przeklął Fraenkla, aby ten oślepł. F., który umiał też być kantorem, wyjechał do Załoziec. Po ukończeniu modłów F. stwierdził z przerażeniem, że nagle stracił wzrok. Oślepłego na obydwa oczy Fraenkla odwieziono do Lwowa.

Fakt ten niesamowity wywołał w sferach ortodoksyjnych żydostwa tarnopolskiego wielkie wrażenie i różnie jest komentowany.

—§—

SCHMELING I PAOLINO.



Max Schmeling z żoną Anny Ondrą. Zdjęcie drugie przedstawia boksera Paolina rozdającego autografy. Wczorajszy mecz bokserski między tymi asami ściągnął 50 tysięcy widzów. Max Schmeling, który ważył 87 kg., górował wprawdzie w większości rund nad cięższym o 5 kg. Hiszpanem, niemniej jednak przewaga ta okazała się iluzoryczną wobec nieprawdopodobnej wprost wytrzymałości Paolina. Walka stała na bardzo wysokim poziomie, przyczem Paolino okazał się lepszym w walce zbliska, zaś Schmeling zademonstrował świetną walkę na dystans oraz precyzyjną pracę nóg. W rezultacie po 12-rundowej walce sędzia ogłosił zwycięstwo na punkty Maksa Schmelinga, po którym nie znać było po skończonej walce prawie żadnego zmęczenia. Paolino krwawił silnie z nosa i miał podbite lewo oko, niemniej jednak i jego kondycja fizyczna była przez cały czas meczu bardzo dobra.

Dolar 5.25

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.27, w płaceniu 5.25; dolar złoty w żądaniu 9.15, w płaceniu 9.10; funt angielski w żądaniu 26.20, w płaceniu 26.10; rubel złoty w żądaniu 4,70, w płaceniu 4.65; marka niemiecka w żądaniu 1.80, w płaceniu 1.79; za 100 fr. franc. 35.00, płaceniu 34,70. Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.25 i 5.24, funty angielskie 26.00.

Nadkomisarz Weyer przeniesiony do Tarnowa

Łódź, 8 lipca. — Z dniem dzisiejszym objął urzędowanie nowy kierownik Wydziału Śledczego w Łodzi komisarz Tadeusz Makowski z Warszawy.

Dotychczasowy kierownik nadkomisarz Stanisław Weyer, przebywający obecnie na urlopie zdrowotnym, przeniesiony zostaje do Tarnowa.

Nocny alarm we wsi.

Pożar dwu zagród.

Łódź, 8 lipca. Ubiegłej nocy we wsi Stanisławów-Stary, gminy Babice, powiatu łódzkiego wybuchł pożar w zagrodzie Stefana Twardowskiego. Zanim zbudzeni ze snu wieśniacy pośpieszyli z pomocą cała zagroda wieśniaka

stała już w płomieniach.

przyczem ogień począł zagrażać sąsiednim zagrodom. Przybyła straż ogniowa zapobiegła jednak pożodze. Zagroda Twardowskiego, spłonęła doszczetnie wraz z domem mieszkalnym. W ogniu spaliły się 3 krowy, koń, nierogacizna, drób i narzędzia rolnicze. Straty wyrządzone przez pożar sięgają wysokości kilku tysięcy złotych. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono. Dochodzenie prowadzi policja.

— Również ubiegłej nocy wybuchł pożar we wsi Orzechów, gminy Pucz niew, powiatu łódzkiego, gdzie spalił się dom mieszkalny Józefa Stasiaka.

Obraźliwy dopisek na kopercie.

Ciekawy proces w Warszawie.

Warszawa, 8. 7. — Niebawem odbędzie się w Warszawie pierwszy proces o obrazę głowy obcego państwa. Chodzi mianowicie o obrazę kanclerza Hitlera.

Sprawa powstała w następujących okolicznościach: Przed kilku miesiącami jeden z kupców warszawskich otrzymał od pewnej handlowej firmy berlińskiej list zawierający

ofertę handlową.

Kupiec ów nie otwierając listu, odesłał go spowrotem, lecz kopertę zaopatrzył w uwagę, której treść zawierała słowa obraźliwe dla kanclerzat Hitlera i jego współpracowników.

Na dopisek ten zwróciła uwagę poczta niemiecka, która przekazała list niemieckiemu min. spraw zagr. Wskutek interwencji dyplomatycznej urząd prokuratorski w Warszawie wszczął dochodzenie przeciwko

autorowi dopisku,

pociągając go do odpowiedzialności karnej za obrazę głowy obcego państwa.

Niezależnie od tego w dochodzeniu znajduje się jeszcze druga sprawa o obrazę kancl. Hitlera.

Brat przebił widłami siostrę.

Krwawy spór o przejazd przez mostek.

Radomsko, 8. 7. — We wsi Szczepocice pod Radomskiem zamieszkiwała wraz z mężem Władysławem, Józefa Bednarkowa. Bednarkowa była właścicielką osady włościańskiej do połowy

ze swym bratem.

Na tle wspólnych świadczeń co do posiadanej zagrody dochodziło często między bratem a siostrą do nieporozumień z których najbardziej ostrym konfliktem była budowa mostku przez strugę na ich gruncie. Brat Bednarkowej Koziorowski Stanisław odmówił wszelkiej pomocy przy budowie tego mostku, to też Bednarkowa zbudowała go własnym kosztem.

Gdy Koziorowski Stanisław, przejeżdżał wozem, naładowanym sianem przez mostek, siostra zagrodziła mu drogę i nie pozwoliła przejechać przez mostek. Obok Bednarkowej stanął również jej mąż Władysław. Po gwałtownej awanturze brat Koziorowski rzucił się z widłami na Bednarków i zadał im

kilka strasznych ciosów.

Ciężko ranną Bednarkową odwieziono natychmiast do szpitala powiatowego w Radomsku, gdzie nie odzyskawszy przytomności zmarła. Siostrobójcą zajęły się władze sądowe.

—:—

MAŁY BOHATER

wyciągnął z topieli dziewczynkę.

Z Grudziądza donoszą: —

Pod wieczór bawiła się na brzegu Wisły wpobliżu portu Schulza mała 5-letnia dziewczynka. W pewnej chwili dziecko poślizgnęło się i wpadło do rzeki. Zanim ktokolwiek mógł pomyśleć o ratunku, dziewczynka porwana została przez wartki nurt. Krzyk tonącego dziecka usłyszał przejeżdżający właśnie wpobliżu kajakiem 15-letni Heinz Balewski. Odważny chłopiec nie bacząc na grożące mu niebezpieczeństwo bez chwili namysłu

skoczył do wody,

płynąc na ratunek. W krytycznym momencie, kiedy tonąca dziewczynka zanurzyła się pod wodą, by może już nigdy więcej nie wypłynąć, znalazł się u jej boku mały bohater. Uchwyciwszy tonącą za włosy, po dłuższej walce ze zdradliwym nurtem, Heinz Balewski dopłynął do brzegu ciągnąc za sobą wyratowaną z objęcia śmierci dziewczynkę. Dzięki zastosowaniu natychmiastowych zabiegów ratowniczych

dziecko odzyskało przytomność

i niebawem zupełnie przyszło do siebie.

Bohaterski czyn chłopca zasługuje na największą pochwałę.

ŻYCIE ZGIERZA.

ROZWIĄZANA TAJEMNICA WISIELCA.

Jak już donosiliśmy, w lesie miejskim Chełmy znaleziono zwłoki wisielca, przy którym nie było żadnych dowodów stwierdzających tożsamość jego. Obecnie zostało przez policję ustalone nazwisko denata: jest nim mieszkaniec Łodzi, ul. Górna 27, Kolasa Aleksander wdowiec, robotnik przędzalnik. Przyczyną rozpaczliwego kroku denata była depresja moralna do samobójstwie jego żony.

NA CMENTARZU KRADNĄ.

W nocy jacyś nieznani złodzieje skradli z grobów na cmentarzu ewangelickim dracyny, bukszpany i inne kwiaty na ogólną sumę około 20 zł.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Zdarzenia i wypadki

(—) Wczoraj odbyła się w Racławicach uroczystość przekazania premjerowi Waleremu Sławkowi zagrody, ufundowanej przez grupę ludową posłów i senatorów BBWR. Premjer Sławek otrzymał z rąk wójta ryngraf z Matką Boską Częstochowską. Po przemówieniu premjer przyjął defiladę p. w. i straży ogniowej.

(—) Wczoraj do portu w Helsingforsie zawinęły obydwa kontrtorpedowce polskie „Burza" i „Wicher".

(—) Policja opieczętowała lokal Związku Wychowawców prywatnych przy ul. Piotrkowskiej 79 za uprawianie akcji komunistycznej. — Ogółem zatrzymano 22 członków związku.

(—) Do pociągu motorowego „Torpedy", zdążającego z Łodzi-Fabr. do Warszawy, wpobliżu stacji Widzew nieznani sprawcy oddali szereg strzałów z broni palnej. — Jedna z kul wybiła szybę w wagonie i przeszła na wylot, nie raniąc na szczęście nikogo Pociąg nie został jednak mimo to zatrzymany, lecz udał się w dalszą drogę i dopiero po przybyciu na miejsce w Warszawie powiadomiono także władze śledcze, które ze swej strony zarządziły wspólnie z policją śledczą łódzką energiczne dochodzenie.

(—) Cytryny z 10—15 groszy za sztukę wzrosły w cenie do 20—23 gr. Na objaw ten zwróciły uwagę władze administracyjne i najprawdopodobniej przeciwdziałają w zamierzonej spekulacji.

Punktualna



On a: — Spotkamy się więc punktualnie o szóstej.

On: — Dobrze — więc ja poczekam godzinę....

Katastrofa samochodowa polityki...

38 osób rannych...

Madryt 8.7 W Walencji wywróciło się auto ciężarowe, które wiozło członków stronnictwa radykalnego na zebranie polityczne, na którem miał wygłosić przemówienie Lerroux. 38 osób

odniosło rany.

Kilka spośród nich w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

PRZEMÓWIENIE LERROUX.

WALENCJA 8.7 W zebraniu, na którem przemawiał prezes rady ministrów Lerroux, przywódca stronnictwa radykalneg wzięło udział

około 50.000 osób.

Zgromadzenie odbyło się w tem samem m scu, gdzie ubiegłej niedzieli przemawiał pr wódca partji ludowej agrarjuszy Gill Robl

W przemówieniu swem Lerroux nawoł wał wszystkich republikanów do pojedna przyczem wyraził przekonanie, że wyro skazujące na karę śmierci uczestników pow stania październikowego

nie będą wykonane.

—oOo—

NIEETYCZNY POSTĘPEK ADWOKAT

PODWYŻSZONY WYMIAR KARY.

WARSZAWA, 8.7. Głośna sprawa adw. Szymona Reinberga, który usiłował zająć stanowisko radcy prawnego w jednym z zagranicznych banków po osadzonym w Berezie Kartuskiej mec. Henryku Rosmanie, była przedmiotem rozważań

sądy dyscyplinarnego

naczelnej rady adwokackiej.

Reinberg zawiadomił dyrekcję banku, że adw. Rosman został skazany na ciężkie roboty za akcję antypaństwową a jednocześnie zaofiarował bankowi swoje usługi. Nieetyczne postępowanie wywołało w kołach adwokackich powszechne oburzenie, a rzecznik dyscyplinarny warszawskiej rady adwokackiej wytoczył Reinbergowi sprawę, domagając się skreślenia go

z listy adwokatów.

Sąd koleżeński pierwszej instancji skazał Reinberga tylko na naganę i 2000 zł. grzywny.

Od wyroku tego apelował rzecznik dyscyplinarny i sprawa była rozpatrywana przez wyższą instancję dyscyplinarną. Oskarżenie popierał adw. Mieczysław Ettinger.

Komisja dyscyplinarna naczelnej rady adwokackiej podwyższyła poprzedni wymiar kary, skazując adw. Reinberga na zawieszenie w pracach adwokackich

na przeciąg pół roku.

Jest to kara trzeciego stopnia, a wyrok już ostateczny.

Najwyższy wymiar kary przewiduje skreślenie z listy adwokatów.

—oOo—

UPADEK Z MOTOCYKLA.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 8 lipca. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w polu w Rudzie Pabjanickiej został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców Alojzy Krycman, zamieszkały w Rudzie Pabjanickiej przy ulicy Garapicha 59. Poszkodowany między innemi odniósł ranę rąbaną głowy. Ofierze zagadkowego napadu udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża.

— Na ulicy Piotrkowskiej spadł z motocykla i odniósł ogólne, lekkie obrażenia ciała Edmund Gross, zamieszkały przy ulicy Cegielnianej 58. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża.

—Ubiegłej nocy w bramie przy ulicy Wólczańskiej 171 został pobity przez nieznanych sprawców Stanisław Nowakowski dozorca wymienionego domu. Nowakowski został obudzony dzwonkiem, a gdy otworzył bramę rzuciło się na niego kilku pijanych osobników, którzy poturbowali go, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku. Ofierze zagadkowego napadu udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża.

— Ubiegłej nocy wpobliżu toru kolejowego przy ulicy Dąbrowskiej znaleziono leżącego na ziemi z raną głęboką czoła Efroima Zawala, z Kowelszczyzny. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego. W jakich okolicznościach Zawal został pobity narazie nie ustalono. Dochodzenie prowadzi policja.

—W domu przy ulicy Generalskiej 4 pozostawiony bez opieki 3-letni Wiesław Czekajewski, syn robotnika, napił się benzyny. Zawezwany lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł chłopca na kurację do szpitala Anny Marji.

—W domu przy ulicy Rokicińskiej 11 w czasie porachunków sąsiedzkich uderzony tasakiem odniósł głęboką ranę ręki Stanisław Sobel. Ofierze bójki udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża.

— W mieszkaniu rodziców, przy ulicy Franciszkańskiej 15 wpadł do balji z gorącą wodą 5-letni Kalma Szajman. Chłopca, który odniósł ogólne ciężkie oparzenia ciała przewieziono na kurację do szpitala.

— O godzinie 12 w nocy na ulicy Północnej został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 30-letni Abram Białek, pończosznik, zamieszkały przy ulicy Północnej 20. Ofierze zagadkowego napadu udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— O godzinie 6 rano przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Głównej zemdlała 36-letnia Leokadja Adamska, robotnica, zamieszkała przy ulicy Marynarskiej 43. Adamskiej udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

—:o:—

Fatalne uderzenie pioruna.

OJCIEC ZABITY, SYN ZANIEMÓWIŁ.

RYBNIK 8.7 Z Lubomi, w pow. rybnickim donoszą: W czasie ostatniej burzy, która przeszła nad powiatem rybnickim, uderzył w Lubomi piorun w pracującego na polu przy okopywaniu kartofli rolnika J. Nadstawę, który poniósł

śmierć na miejscu.

Przebywający wpobliżu syn Nadstawego w tej samej chwili przystąpił do ojca i został silnie porażony. Po doprowadzeniu go do przytomności okazało się, że młody Nadstawa **utracił mowę.**

Wypadek ten wywołał w całej okolicy nader przygnębiające wrażenie.

Gdy wyszła narzeczona...

Zagadkowe pobicie robotnika.

ŁÓDŹ 8 lipca Niezwykła przygoda wydarzyła się ubiegłej nocy 24-letniemu Franciszkowi Wachnikowi, robotnikowi, zamieszkałemu przy ulicy Nowo Zarzewskiej 49.

Wachnik odwiedził wczoraj narzeczoną swą niejaką Rozalję N., która zaprowadziła go do swych kuzynów, zamieszkałych przy ulicy Sierakowskiego 35. W czasie przyjęcia późnym wieczorem narzeczona wyszła od kuzynów prosząc Wachnika, by pozostał jeszcze. Robotnik zgodził się na to. Około godziny 12 w nocy kuzynowie wyprowadzili narzeczonego panny Rozalji na ulicę Konopnickiej, gdzie go dotkliwie poturbowali, poczem ulotnili się pozostawiając Wachnika leżącego w kałuży krwi.

Około godziny 4 rano leżącego robotnika, znaleźli przechodnie, którzy niezwłocznie zaalarmowali pogotowie. Przybyły lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego stwierdził u Wachnika szereg ran tłuczonych głowy oraz dwie rany cięte, na szczęście lekkie klatki piersiowej.

Po udzieleniu pierwszej pomocy pobitego Wachnika przewieziono na kurację do domu.

W zagadkowej tej sprawie prowadzi dochodzenie policja.

ŻYCIE PABJANIC.

Powrót robotników.

Powróciła grupa robotników w liczbie 70 wysłanych w swoim czasie przez PUPP do obwałowania rzeki Warty w okolicach Koła.

Powrót robotników tłumaczy się brakiem funduszów na dalsze prowadzenie tych robót.

NOWA SPÓŁDZIELNIA.

Powstała w Pabjanicach nowa placówka spółdzielcza pod nazwą „Spółdzielnia Pracy Chrześcijan", która ma swoją siedzibę przy ulicy Kilińskiego 5.

Spółdzielnia ta powstała na wzór już istniejących podobnych spółdzielni w innych miastach jak w Bielsku, Turku Białymstoku, i postawiła sobie za zadanie sprzedaż wyrobów tkackich swym członkom, eliminując tym sposobem pośredników.

STRAJK INŻYNIERSKO-CIESIELSKI ZAOSTRZA SIĘ.

Trwający od dwóch tygodni strajk murarsko-ciesielski mimo kilkakrotnych konferencyj między pracodawcami a pracownikami trwa nadal. Interwencja inspektora pracy również nie dała wyników.

Ponieważ obie strony poszły już na pewne ustępstwa istnieje nadzieja, że w tym tygodniu dojdzie do porozumienia.

SPÓR MIĘDZY SĄSIADAMI

Pan Józef Malinowski właściciel domku przy ulicy Brackiej (róg Osinkowej) aby powiększyć swój mały dochód zasadził w ogródku drzewa owocowe.

Na drugiem podwórku, tuż przy granicy powoda, rosły 4 rozłożyste drzewa — 2 lipy i 2 kasztany, które swym cieniem pokrywały ogród. Młode drzewa spowodu braku słońca zaczęły schnąć. Powód kilkakrotnie zwracał się do właściciela sąsiedniej posesji Winderskiego aby drzewa te usunął..

Pozwany, czy to ze złej woli, czy też z niezrozumienia jaką krzywdę czyni sąsiadowi — nietylko drzew nie usunął ale jeszcze przy samej granicy zbudował ustęp niedostatecznie zabezpieczony.

Sąd, po wysłuchaniu stron sprawę odroczył do czasu dokonania wizji na miejscu.

POCHMURNO...

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 8. 7. — W dniu dzisiejszym, o godz. 8 rano temperatura wynosiła 15 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy — 9 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 750,4 milimetra. Tendencja barometryczna — stan stały ciśnienia.

Wiatry zachodnie z szybkością do 3 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o zachmurzeniu zmiennem. Brak opadów.

Na terenie całego kraju temperatura w granicach od 15 do 26 stopni powyżej zera.

Doktór L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Cegielniana 15.
telefon 149-07
od 8—11 rano i od 4—8 wiecz.
niedz. i święta od 9—1.

Dr. med.
MARKOWICZOWA
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE.
powróciła
ZAWADZKA 14. Tel. 166-35.
Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 3 do 8 wieczór

Dr. med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66,
przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po poł.

Dr. Med.
M. KLACZKO
Chor. uszu, nosa, gardła i krtani
Piotrkowska 99, telef. 213-66.
Przyjmuje 12 — 2 i od 5 — 8 po poł.

Doktór med.
M. RUNDSZTAJN
akuszerja i choroby kobiece
POMORSKA 7, tel. 127-84
Przyjmuje od godz. 8—10 rano i 4—7 w.

Dr. med. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe:
NAWROT 32, front, I piętro — Tel. 213-18
Przyjmuje od 8 — 9.30 rano i od 5 — 9 wiecz. wniedziele i święta od 9 do 12 w poł.

Dr. HELLER
Spec. chorób skórnych, wenerycznych moczopłciowych i skórnych
TRAUGUTTA 8, tel. 179-89
Przyjmuje od 8—11 r. i od 4—8 wiecz.
W niedz. i święta 10—12. pp

Dr. Z. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
mieszka obecnie TRAUGUTTA 9,
front I piętro, tel. 262-98.
Przyjmuje panów od 8—11 i od 6—9 w., w niedz. i święta od 9—12.30 popł. Panie od g. 10—11 i od 6—9 wiecz.

Dr. med. MARJA
LEWINSONOWA
chor. weneryczne i skórne.
Piotrkowska 88, tel. 265-96,
Kosmetyka lekarska Pielęgn. cery i włosów
Godziny przyjęć od 10 rano do 8 wiecz.

Dr. med. REICHER
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
Południowa 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz.
w niedziele i święta od 9—1 popoł.

Dr. med.
GUSTAW KOHN
specjalista chorób kobiecych i akuszerji
ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03
Przyjm. 8—10 i 4—6 pp.

Dr. med.
MARJA KOHNOWA
specjalista chorób oczu
ul. Piłsudskiego 51
tel. 170-03
Przyjm. 10—12 i 4—6 pp.

LECZNICA
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89 (przy przyst.) tramw. Pabjanickich 2 razy dziennie przyjmują lekarze wszystkich specjalności. Gabinet dent. Wizyty na mieście. Wszelkie zabiegi i analizy. Otwarta od 11-ej r. do 8-ej w.
Porada 3 złote.

Doktór
SOŁOWIEJCZYK
specjalista chorób skóry, wenerycznych i seksualne
Piotrkowska 99, tel. 144-92
Przyjmnuje od 2—3, 5—6 i 8—9 w.
w niedz. i święta od godziny 10—12 w poł.

NOCE EGZOTYCZNE.
Czarne źrenice bajadery.
Taniec kapłanki Sziwy.

Madras w lipcu

Całemi godzinami obwoził nas szofer po Madrasie. Wielkie miasto, posiadające angielską służbę bezpieczeństwa, angielskie kluby, szkoły, korty tennisowe i boiska sportowe, ma charakter brytyjski, nie różniący się od innych miast imperjum. Znienacka jednakże podczas naszej przejażdżki szofer zahamował auto, które potoczyło się jeszcze kilka metrów, poczem przystanęło. Powodem tego był siedzący na jezdni mężczyzna w białym turbanie, wygrywający jakąś jednostajną melodję na flecie— poskromiciel węży, a przed nim leżało kilka węży, unoszących łby i wijących się długiemi skrętami. Widok ten odrazu przypomniał nam, że jesteśmy w Hindostanie.

Poskromiciel węży nie ruszył się z miejsca. Wstrętne gady— wielkie kobry posłuszne jego sugestji, mimo swej jadowitości nie wydawały się straszne tłumom, które otoczyły widowisko — „That is India"— rzekł nam oficer angielski, który służył nam za przewodnika. Istotnie takie obrazki zobaczyć można w Indjach tylko, na tle cywilizacji angielskiej.

Dwanaście godzin później, po podróży statkiem, zawinęliśmy do Pondichéry, w zatoce Bengalskiej. Tylko nieliczni pasażerowie wyladowali tutaj, bowiem nikogo nie interesowała stara, odosobniona kolonja francuska. Mimo to nie żałowaliśmy, że postanowiliśmy ją zwiedzić.

Łódź ze statku przewiozła nas na ląd. Ubranie czarnych przewoźników składało się

tylko z przepaski

na biodrach i turbanu. Poruszając wiosłami, pod rytm ten śpiewali jakąś pieśń monotonną. Na wybrzeżu pod palmami, w słodkiej bezczynności leżały różne, ciemnoskóre postacie.

Przez długą, białą ulicę, skąpaną w słońcu, dostaliśmy się do miasta, o małych domkach z werandami i ogródkach, drzemiących w słońcu. Zarówno styl domków, jak i urządzenie ich wnętrz przypomina małe, prowincjonalne miasteczka Francji na południu.

W tem cichem mieście, w upalnej atmosferze zatoki Bengalskiej, po raz pierwszy widzieliśmy

tańczącą bajaderę.

Zawdzięczamy to widowisko dwu Hindusom, którzy zaprosili nas na jedną z licznych uroczystości, jakie się tu taj odbywają, podczas świąt, jakich jest tu bez liku, bowiem obchodzą się nietylko święta kościoła chrześcijańskiego, lecz wszystkie mahometańskie, buddyjskie, bramińskie itp.

Znaleźliśmy się więc w dzielnicy hinduskiej w domu bogat. Hindusa w sali wyłożonej matami dla krajowców. Dla Europejczyków zaś przygotowano krzesła. Otaczały nas dorodne postacie w złotych turbanach, ozdobione klejnotami na rękach i nogach, z wielkiemi brylantami w kolczykach. Dookoła nas panował upał niemal piekielny i odurzający zapach

egzotycznej roślinności.

Wśród ogromnej ciszy, gdy zamilkł gwar głosów rozległy się dźwięki niewidzialnej orkiestry hinduskiej — fletów, pistonów i bębnów. Wreszcie ukazała się bajadera —wysoka, wysmukła i gibka, prześlicznie zbudowana, poruszająca się z ogromnym wdziękiem. Uderzyły nas zwłaszcza jej cudowne czarne oczy, lśniące jak gwiazdy. Dookoła bioder jej owijał się pas, skrzący się brylantami, ręce jej i ramiona pokryte były kosztownemi klejnotami.

Bajadera przybyła tutaj zdaleka, z południa, z jednej ze świątyń Sziwy, gdzie tańczy tylko dla bożyszcza prastare pantominy religijne, z których jedną odtworzyła przed nami.

Muzyka, cicha i wolna spoczątku, stawała się coraz dziksza, a w miarę tego ruchy bajadery, zrazu senne i powolne, zamieniły się w oszalały wir.

Audytorjum zapatrzone na tańczącą, wchłaniało jej ruchy, przysłuchując się zarazem jej cichemu śpiewowi, pieśni o niezrozumiałych słowach, w sanskrycie, jak się zdaje. Mimo to, nie można było na chwilę choćby, oderwać uwagi od postaci bajadery, jej ust i oczu zwłaszcza które dziwnym czarem przykuwały widzów. I my znaleźliśmy się pod urokiem aksamitnych, czarnych źrenic, które kolejno spoglądały powłóczystem, sennem spojrzeniem lub błyszczały, jak gwiazdy, hipnotyzując swym blaskiem. Ramiona bajadery poruszały się coraz gwałtowniej, brylanty jej migotały tak silnie, że znieść nie można było ich blasku i trzeba było

przymknąć oczy.

Znienacka urwała się muzyka i bajadera znikła... Trzeba było wielkiego opanowania, by powrócić do rzeczywistości po tem czarującem zjawisku. Hindusi przyglądali się nam z uśmiechem, świadomi uroku jaki wywierają na Europejczykach ich egzotyczne noce....

———x———

Idylla na plaży.



Pan I: — Sądzę, że ta brzydka, tęga kobieta chce poflirtować ze mną.

Pan II: — Pan jej nie zna, to jest moja żona!

Proces hrabiego Strogonowa
o spadek wartości 35 miljonów funtów szterlingów.

W sądzie cywilnym w Nicei toczy się sensacyjny proces o olbrzymi spadek po rosyjskich hrabiach Stroganow. W prosesie tym występuje jako oskarżyciel hrabia Mikołaj Stroganow przeciw pani Lewieuze, wdowie po hrabim Sergjuszu Stroganowie i księżnej Oldze Czerbatow.

Dnia 1 maja 1923 roku zmarł w swojej willi w Eze sum Mer hrabia Sergjusz Stroganow, głowa rodziny hrabiów Stroganow. Rodzina ta należała do najbogatszych i najstarszych w carskiej Rosji hrabiowie Stroganow zdobyli

większą część Syberji,

potem podarowali to carom. W nagrodę za liczne zasługi car utworzył z dóbr hrabiów Stroganow majorat, którym zarządzał zawsze najstarszy członek rodziny, noszący nazwisko Stroganow. Dobra te przedstawiały przed wojną światową wartość kilkuset miljonów rubli w złocie. W samej prowincji Perm u na Uralu posiadała rodzina Stroganow miljon 200,000 hektarów ziemi, kopalnie złota, platyny, bezcenne zbiory itd. Po rewolucji w roku 1917 dobra te przeszły na własność państwa. Ale rząd sowiecki nie mógł zabrać majątku, znajdującego się zagranicą. Majątek ten obejmował

wspaniałą fortunę.

We Włoszech należy do rodziny Stroganow pałac i galerja obrazów w Rzymie, prócz wielu domów Wszystko to posiada wartość 35 miljonów funtów szterlingów. W Stanach Zjednoczonych posiada rodzina Stroganow 3 miljony dolarów, złożone w banku. We Francji należą do rodziny Stroganow liczne pałace, wille w Eze, bezcenne dokumenty i materjały historyczne, jak np. pamietniki Katarzyny Wielkiej, pisane po francusku.

Aż do swojej śmierci w roku 1923 głową rodziny Stroganow był hrabia Sergjusz Stroganow, który pozostawił wdowę panią Lewieuze, Francuzkę z pochodzenia, i siostrę Olgę, wdowę po księciu Czerbatowie. Zmarły zapisał testamentem majątek swej żonie, ale wyraził jednocześnie życzenie, aby prawo w majoracie nadane ukazem carskim, było nadal

zachowane i szanowane.

Po otwarciu testamentu wystąpił z pretensjami do spadku hrabia Mikołaj Stroganow, pułkownik armji carskiej i inwalida wojenny. Oświadczył on, że jako kuzyn hrabiego Sergjusza ma prawo do objęcia przewodnictwa w rodzinie, ponieważ jest najstarszym członkiem męskim rodziny, noszącym nazwisko Stroganow. Pretensje hrabiego Mikołaja Stroganowa wywołały proces, który

już od 10 lat,

wywołując różne incydenty sądowe. Obecny proces w Nicei będzie zakończeniem i ostatnim aktem procesów.

Wdowa po Sergjuszu Stroganowie i jego siostra, księżniczka Czerbatow zarzucają hrabiemu Michałowi, że pokrewieństwo jego z hrabim Sergjuszem

jest wątpliwe.

Powtóre prawo majoratu obowiązuje w Rosji carskiej, jest bez ważności we Francji. Żądają więc, ażeby cały majątek pozostał nadal w ich posiadaniu jako prawnych właścicieli spadku. Hrabia Michał Stroganow zdołał już dowieść swojej identyczności i pokrewieństwa z hrabim Sergjuszem przy pomocy licznych dokumentów.

Włamanie.



Żona do męża: — Psst — cicho — właśnie kradną nasz stary serwis ślubny. Prędzej kupisz mi nowy.

17-LETNI SŁUŻĄCY
ZASTRZELIŁ SWEGO CHLEBODAWCĘ.

W pałacu de la Martilliere, koło Rebrechien rozegrała się krwawa scena, **17-letni służący A. T. zastrzelił z rewolweru swego pracodawcę,** Karola Husset, lat 57. Zabójca przyczaił się na schodach i czekał, aż pracodawca, według zwyczaju, będzie schodził do ogrodu na przechadzkę. Doczekawszy się tej chwili, służący wystrzelił z rewolweru i położył pracodawcę

trupem na miejscu.

poczem uciekł w pole. Aresztowano go wkrótce na dworcu Orleans. Zabójca oświadczył, **że zastrzelił pracodawcę dla** tego, że zbyt często ganił go za jego niesumienną pracę.

ZEW EKRANU

Krzysztof Noël

POWIEŚĆ

Przedruk wzbroniony 24

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Przystojny Henryk Gossop, sprzedawca w wielkim magazynie „Jonathan i Drakes" natrafił na zgryźliwą klientkę, która poskarżyła się szefowi oddziału, p. Hattery, że została źle obsłużona. Hattery wezwał go do siebie i zagroził Henrykowi redukcją w razie powtórnej skargi klienta. Narzeczona Violetta spostrzegła jego zły humor podczas wieczornego spotkania.

Przyjaciel Albert Porgson zaproponował mu, aby objął rolę w teatrze amatorskim instytucji.

Rolę kobiecą miała grać z nim piękna Claire Amptill, przyjaciółka reżysera Binkwortha.

Henrykowi wyznaczono rolę hrabiego Dartniga. Od tego czasu Violetta zagarnęła go sobie na dobre.

* * *

— Ja... nigdy... choćby... choćby... nie wiem co... nawet... gdyby...

Odsunęła go od siebie, strzepnęła sukienkę i zawołała swoim zwyczajnym, arbitralnym głosem:

— Pamiętaj, żebyś mnie nie bujał, jak to czasami... A teraz idź spać... Już późno...

Henryk poszedł spać i przyśniło mu się, że spotkał się twarz w twarz z Hugonem Amesem.

— Mnie jest lepiej, niż tobie — rzekł z przechwałką. — Ja mam Violettę i posadę. Niedługo się ożenię...

— I? — zapytał Hugo Ames, podnosząc wysoko brwi...

— I będę szczęśliwy -- odparł z naciskiem subjekt.

— Doprawdy? — odrzucił Hugo Ames. — Chyba, że ja ci pozwolę być szczęśliwym.

Sen pierzchł i Henryk obudził się z dziwnem uczuciem, że doznał objawienia i że jego sen był wieszczy. Za oknem szarzała styczniowa niepogoda.

ROZDZIAŁ XX.

Błotnisto-pochmurny styczeń przeszedł w lodowato-śnieżny luty, a ten w wietrzny marzec, który skupił w sobie wszelkie niedogodności zimy.

Co rano Henryk i Violetta wychodzili do pracy. Co wieczór wracali razem pieszo do domu, żeby zaoszczędzić pensa na autobus. Pod koniec tygodnia on wręczał jej sześć pensów, do których ona dokładała swoje sześć i kupowała za to cztery powieści, dwie po cztery pensy, dwie po dwa. W razie gdy zostawało coś nieprzeczytanego z ubiegłego tygodnia, Hugo Ames żądał numeru Tatlera albo Sketchu.

— Henryk nabiera arystokratycznego kompleksu — zauważyła kiedyś Milly, podnosząc głowę z nad stołu, przy którym odrabiała lekcje.

Violetta rzuciła jej zaczepne spojrzenie. Czytała właśnie powieść (pt. Perła Garażu) i doszła do krytycznego momentu, kiedy książę, lecący prywatnym hydroplanem, dusi podłego szantażystę, właściciela garażu i ma go rzucić dyskretnie w morze.

— To chyba lepsze, niż nurzanie się w błocie? — zapytał.

— Pan Honker mówi...

— Ani słowa o tym draniu! — zawołała matka Chubbowa i pochwyciwszy z sofy szal, zakołysała się gwałtownie na fotelu, zamykając oczy.

Milly wzruszyła ramionami i powróciła do odrabiania lekcyj. Tymczasem książę nie dodusił w pośpiechu swego wroga, który, wypadając z hydroplanu, zaczepił się pantalonami o gwóźdź i umożliwił w ten sposób autorowi przedłużenia powieści o dwadzieścia tysięcy słów. Henryk nie zważając na komentarze siostr, pławił się w kronice towarzyskiej Tatlera.

— O, to jest prawdziwy kot — rzekł w pewnej chwili, pokazując fotografję dumnego Persa (własności utytułowanej kociarki) i rzucając jednocześnie wzgardliwem okiem na domowego fawoyta o wyleniałem futrze, który leżał koło ognia.

Violetta pociągnęła nosem.

— Żaden kot nie może się równać z naszym Bratkiem — oświadczyła lojalnie.

— O, pewnie — sarknął, spoglądając na chude zwierzę, chore na parchy. — Toż go się powinno zabić.

— Jesteś okrutny — oburzyła się Violetta. — Zmarnowało się biedactwo na tępieniu u nas myszy i terazbyś mu się odwdzięczył... Och, ty!...

— Podstawą psychologji burżuazyjnej — rzekła Milly, zakrzywiając mały palec — jest fałszywy sentymentalizm, prawdziwy rak, zjadający korzenie i zatruwający żywe tkanki cywilizacji współczesnej.

— Dziewucha gada jak z książki — zauważył ojciec Chubb, zerkając zza gazety. Siedział w skarpetkach, kręcąc wielkiemi palcami.

— Cytuję pannę Erykę Siddons Vansittart Spender-Smythe. Słyszałam ją tydzień temu na wiecu Młodej Ligi Doskonałości Fizycznej.

Chubbowa przestała się kołysać.

— Słuchaj, smarkata, mam już dość twojego gadania.

— Mamuniu! — drzwi otworzyły się i do kuchni wszedł mały Herb boso, w krótkiej koszulinie, w całej nędzy swego chuderlactwa, rażąco wielkiej głowy, i żałośnie cienkich nożyn.

— Violetta, ty go za wcześnie kładziesz spać — rzekła matka.

— Dziewiąta godzina — to nie za wcześnie dla pięcioletniego malca — rozgniewała się Violetta. — Herb, spojrzał na zegar. Przecież to już prawie wpół do jedenastej.

— Biadactwo nie może spać! — wybuchnęła Chubbowa.

— Psy... pppsyśnili mi się stlachy — oznajmił z powagą malec. — Okropne stlachy. — I dodał płaczliwie: Cyby kto nie mógł spać ze mną? — Rozejrzał się po wszystkich. — Chciałbym spać z Henrykiem. Nigdy nie spałem z Henrykiem... Żeby jeden lazik, jeden jedyny — dokończył błagalnym głosikiem.

W małej postaci było coś niezmiernie żałosnego. Zmęczona blada twarzyczka nosiła przedwczesne piętno wieku, co zresztą można było powiedzieć także o twarzach Milly i Violetty Henryk przypomniał sobie własne dzieciństwo, kiedy to, zamknięty w ciemnym pokoju, płakiwał całemi godzinami, bo pokój wydawał mu się atramentowoczarną otchłanią...

Nim któraś z kobiet zdążyła się odezwać, zerwał się, wołając:

— Dobrze, kolego. Prześpimy się dziś razem. — Podniósł z ziemi uszczęśliwionego malca i posadził go sobie na ramieniu. — Dobranoc, dobranoc wszystkim!

— Doblanoc! Doblanoc! — szczebiotał Herb.

W oczach Violetty zabłysły łzy.

— Niezły chłopak ten Henryk — zauważyła Chubbowa, gdy zostały same. — Byłby jeszcze lepszy, moje dziecko — zwróciła się do starszej córki — żebyś się z nim tak nie cackała i nie wyręczała we wszystkich kłopotach. Można człowieka nawet zgubić dobrocią i pobłażaniem...

— Mama robi to samo z Herbem — odrzuciła cierpko Violetta, wychodząc.

ROZDZIAŁ XXI.

Nastał kwiecień, uśmiechający się skroś deszczów przebłyskami słońca.

Niedziela wielkanocna.

— Nie, nie mogę teraz iść z tobą na spacer — rzekła rano Violetta do narzeczonego. — Muszę pomóc mamusi z obiadem. Była chora całą noc. Teraz się przejdź, a popołudniu może gdzie pojdziemy.

Henryk pojechał autobusem do Nightbridge. Wysiadłszy, stanął niezdecydowanie, rozglądając się naokoło i uderzając się laską po tanich lakierkach, dobrze już zdezelowanych.

— Zanim pójdę do parku, obejrzę te ładne domy — pomyślał.

Przeszedł na drugą stronę, skręcił na Wilton Place i przebrał się ładnemi, tylnemi uliczkami Wilton Crescent na Belgrave Square. Tutaj były domy, prawdziwe domy. Wyniosłe starannie utrzymane, dumne, wspaniałe domy!

W jednym z nich mógł się był urodzić Hugo Ames. Kamienice Drake'a nie odpowiadały jego gustowi, gdyż były... za... nowe i za burżujskie. Za temi pięknemi portalami mieszkał w tysiącznych odmianach Hugo Ames, nie dziwiący się luksusowi i pańskiemu życiu i tak świadomy uroku istnienia, że aż nań niepamiętny.

Biedny, martwo urodzony Hugo Ames! Nie, nie martwo. Jeszcze wcale nie urodzony, lecz dający już znaki z dna świadomości Henryka. Hugo Ames, raczej gest niż osoba, raczej pragnienie niż istnienie, ale więcej niż złudą bo sen najawie żywego człowieka.

Henryk dotarł do Grosvenor. Gardens. Przed skręceniem do Hyde Parku, przystanął chwilę, żeby się przyjrzeć królewskiemu pałacowi, po drugiej stronie ulicy.

Zawrócił do Hyde Parku, nie przeczuwając, że za kilka sekund przeżyje wielką przygodę swego życia.

ROZDZIAŁ XXII.

Szedł przez Grosvenor Gardens w kierunku St. George's Hospital.

Niedziela. Wspaniała wielkanocna pogoda. Chodniki, zapchane tłumami, płynącemi do Hyde Parku. Bicie dzwonów. Wrzask syren samochodowych. Pęd kół.

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY
Życie Warszawy w kilku wierszach

Wkrótce już nastąpi podpisanie umowy zarządu miasta z dyrekcją kolejek dojazdowych w sprawie dalszej eksploatacji kolejek. Jak wiadomo, miasto wywalczyło zasadę motoryzacji i usunięcie kolejek z tych punktów Warszawy, gdzie krępują one rozwój miasta. Poza obrębem Warszawy — na terenach, których eksploatacja należy do państwowych władz administracyjnych, kolejki posiadają koncesje do r. 1971 i do tego czasu mogą być eksploatowane. Jeśli chodzi o kolejki w granicach miasta, to motoryzacja linji Grójeckiej i Wilanowskiej ma nastąpić do 1 września 1936 r., Otwockiej do 1 września 1937 r., do Jabłonny — do 1938 r. z prawem zrzeczenia się koncesji, o ileby motoryzacja, ze względu na elektryfikację linji Otwockiej okazała się niekorzystna.

* * *

Starostwo grodzkie śródmiejsko-warszawskie skazało Stanisława Kwiatkowskiego, zam. w Warszawie przy ulicy Chmielnej 128 na 7 dni bezwzględnego aresztu za zerwanie plakatu Pożyczki Inwestycyjnej.

* * *

Wobec tego, że wydział przemysłowy zarządu miejskiego będzie przyjmował podania o koncesje na taksówki tylko do 19 lipca rb., Związek Właścicieli Dorożek Samochodowych w Warszawie w porozumieniu z wydziałem przemysłowym, nawołuje właścicieli taksówek, aby we własnym interesie składali odpowiednie podania, gdyż powyższy termin nie będzie przedłużony, a wydział przemysłowy nie zdoła w ostatniej chwili załatwić wszystkich petentów. Osoby, które nie dopełnią na czas odpowiedniej formalności, po 19 lipca nie będą miały prawa uruchomienia swych wozów.

* * *

Inspekcja, zorganizowana przez Polską Ligę Ochrony Zwierząt, pod przewodnictwem nadinspektora Adama Felsa dała b. poważne wyniki. W ciągu jednego dnia dokładnie przejrzano na terenie Warszawy 300 koni, z których 20 oddano w ręce funkcjonarjuszów P. P. celem opieczętowania spowodu krwawych odparzeń, wysiąków ropnych pod chomątem, kulawizny itp. Kilku koniom, doszczętnie wyczerpanym jazdą ślimakiem wgórę, inspektorzy zapewnili przy posterunku P. P. kilka godzin wytchnienia. Skonfiskowano kilkanaście wędzideł, kaleczących koniom pyski, sporządzono 4 protokóły i spowodowano pobranie kar mandatowych za dręczenie zwierząt. Dodać należy, że inspektorzy reagują tylko na wypadki rzeczywiście karygodne, nie ingerują bezpodstawnie lub z błahych powodów, unikając spisywania protokółów, gdy można zaradzić inną drogą.

Fraszki.

ANIELCIA NAJLEPSZA...
TRZY GRACJE.

Dotychczas sądziłem, że to ja właśnie byłem wynalazcą pewnika naukowego, że kobieta nie jest człowiekiem, tymczasem okazuje się, że już w wieku XII znakomity scholastyk Petrus Lombardin zajmował się zagadnieniem istoty kobiety, a także i tem dlaczego Ewa została stworzona z żebra Adama. Zwłaszcza w wieku XVI-ym ogólnie przyjęła się teza, że kobety nie są ludźmi. Świadczy to, że nasi praszczurowie nie wiedzieli wprawdzie nic o radju i samolotach, posiadali jednak wiele zdrowego rozsądku, którego brak „wielkim mężom" dopuszczającym kobiety do stanowisk od tysięcy lat przynależnych mężczyznom.

W owym XVI-ym wieku anonimowy uczony wydał książkę, w której na podstawie przeszło 50 cytat udawadnia olbrzymią różnicę między człowiekiem a kobietą. Bibljoteka Jagiellońska posiada 3 wydania tej książki. Dopiero pod koniec 18-go wieku mężczyźni pod wpływem chwilowej słabości pozwolili się kobietom przekonać o ich rzekomych prawach do tytułu człowieka.

Od tego momentu zaczął się na świecie prawdziwy bałagan. Kobieta usiłuje wprawdzie od czasu do czasu dowieść swej 100-procentowej wartości; gdy jednak mężczyzna powie jej:

— Twoja główka, kochanie, ma jeszcze wielkie braki.

— Odpowiada: — —

— Masz rację. Muszę zaraz iść do sklepu po nowy kapelusz.

Nie wiem czy kobiety zdają sobie sprawę jak bardzo mężowie ich zazdroszczą służącym. Taka Marysia czy Kasia niezadowolona ze swej pani może w każdej chwili odejść. A mąż?

Odczasu gdy kobiety zostały uznane za człowieka nie należy nigdy pytać o imię ojca. Spytałem np. w tych dniach małego chłopczyka:

— Jak jest na imię twojemu ojcu?

— Tatuś.

— Nie. Powiedz mi jak go nazywa matka?

— Mamusia, nazywa go zawsze stary idjota!

Kobiety, które nic nie wiedzą są czarujące. — Te które wszystko wiedzą, fascynujące. I to jest jedyna różnica między fascynującemi a czarującemi kobietami. Z doświadczeń ubiegłych wieków można wysnuć, że lepiej jest kochać kobietę nieszczęśliwą, aniżeli być przez nią nieszczęśliwie kochanym. Sztuka współżycia z kobietami jest skomplikowana. Złe kobiety łudzą mężczyzn — to jest podłe. Dobre kobiety rozczarowują mężczyzn — to jest jeszcze gorsze...

ZAZDROŚĆ.

Trzy dziewice: Aniela Kowalówna, Stefanja Jabłońska i Zofja Pruszycka poznały kiedyś na wycieczce w Langówku pod Łodzią znakomitego uwodziciela serc Romana Zajkowskiego. Bawiono się wesoło w czwórkę, lecz Zajkowskiemu podobała się tylko Anielcia z którą też umówił się na 3-go maja.

Dowiedziały się o tem pozostałe 2 dziewice i poczęły na lewo i na prawo opowiadać o Zajkowskim, że jest to złodziej karany już za kradzieże, że utrzymują go kobiety itd.

Sąd Grodzki skazał Stefanję Jabłońską i Zofję Pruszycką na 3 dni aresztu.

— —t Jerzy Krzecki.

Zimna kąpiel dandysa.
Energiczny mąż lekkomyślnej żony.

Z Poznania donoszą:

Stary kawaler prof. B-ski uchodzi w Poznaniu za niezwykle ekscentrycznego mężczyznę. Wymieniony mimo swoich 59 lat stale jest elegancko ubrany, czerni sobie dyskretnie siwą czupryne i wogóle

uchodzi za „uwodziciela"

Onegdaj jednak przytrafiła się p. profesorowi przygoda która zapewne ostudzi jego zapał w tym kierunku na kilka a może i na kilkanaście miesięcy. Oto ni mniej ni więcej staruszkowi temu zachciało się zabawić w uwodziciela i zagiął on parol

na jedną z pań

z towarzystwa, będącą w dodatku od kilku już lat mężatką p. Z. K.

Młoda kobieta nie przypuszczając, jakie skutki przybierze znajomość ze starym profesorem, chętnie przesiadywała w jego towarzystwie i pozwalała nawet na płacenie drobnych rachunków w cukierniach. Któregoś dnia w czasie nieobecności męża p. K. zaprosiła swojego adoratora do mieszkania i tam zasiedzieli się dość długo. Kiedy jednak pani domu w uprzejmej formie poprosiła p. B-skiego o pożegnanie jej i opuszczenie mieszkania, ten nie chciał nawet o tem słyszeć, a przeciwnie zaczął być

nawet agresywny

wobec swej znajomej. Będąca w mieszkaniu sama p. K. przeraziła się starszego pana nie na żarty, który nie panując nad sobą, rzucił się na bezbronną kobietę i zaczął się z nią szamotać.

Na tę właśnie chwilę nadszedł mąż p. K. który posiadając klucz własny od mieszkania, wszedł zupełnie niepostrzeżenie. Jednem uderzeniem pięści powalił „bohatera" erotycznej przygody na ziemię, poczem podniósł z podłogi nieprzytomnego ciągle profesora i zaniósł go do łazienki, wrzucił do wanny i napuścił zimnej wody. Nie zginął jednak biedny „erotoman" w wannie, gdyż po kilku chwilach p. K. uważając kąpiel za dostateczną karę dla niedoszłego „uwodziciela", pozwolił mu wyjść z łazienki i poczęstowawszy go na drogę dwoma sierczystemi policzkami, wyrzucił zmoczonego za drzwi.

Woźnica wygrał 12 tysięcy dol.
Szczęśliwiec ma 6-ro dzieci.

Tarnów, 8. 7. -- Główna wygrana w kwocie 12.000 dolarów w lipcowem ciągnieniu dolarówki padła na los Nr. — 1224304 Szczęśliwym posiadaczem okazał się

robotnik Michał Bodzian,

woźnica Firmy Lulich. Bodzian mieszka w barakach dla bezdomnych na tak zw. „Hucie" i jest ojcem sześciorga małych dzieci.

Czeskie płótno z... łódzkiej fabryki.
PODEJRZANI DOMOKRĄŻCY.

Z Poznania donoszą:

W Poznaniu, jak również w całej Wielkopolsce i na Pomorzu, uwija się zorganizowana gromada około dwudziestu agentów i agentek, która odwiedza urzędy i mieszkania prywatne i ofiarując na sprzedaż

rzekomo doskonałe płótno,

pochodzenia czechosłowackiego.

Płótno sprzedają agenci w zwojach długości 23 metrów, szerokości 80 lub 140 cm. licząc za całość 85, wzgl. 110 zł., czyli bez mała 4 i 6 zł. za 1 m. Sprzedaż odbywa się na długie spłaty, do 15 miesięcy.

Płótno, które w rzeczywistości jest pochodzenia krajowego i wyrabiane jest przez

jakąś fabrykę łódzką,

zaopatrzone jest w etykiety z napisami „Tannenwald - Webe" i Linien-Webe", oraz małą czerwoną nalepkę z napisem „Ceske plátno".

Agentami i agentkami w Poznaniu kierują Abraham i Klappholz. Subagenci otrzymują około 5 procent prowizji. Głównym macherem od sprzedaży rzekomego czeskiego płótna w Wielkopolsce i na Pomorzu jest żyd Emil Jarmusch, zamieszkały w Krakowie przy ul. Ormiańskiej 6. On zamawia płótno w fabryce łódzkiej, on stara się o fałszywe etykiety i nalepki, on werbuje agentów wypłaca prowizje i tp.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 8 lipca wieczorem:

RASZYN.

15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Muzyka wokalna z płyt
16.00 Pogadanka dla dzieci starszych z Poznania
16.15 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego
16.50 Codzienny odcinek prozy
17.00 Krótki recital śpiewaczy S. Szyfmanówny
17.15 Melodje operetkowe z płyt
17.40 Koncert kameralny ze Lwowa
18.00 „Jak powstaje talerz, na którym jadamy" (odczyt)
18.15 Koncert chóru Związku Strzeleckiego
18.30 Pogadanka z Poznania
18.40 Chwilka społeczna
18.45 Koncert solistów z płyt
19.05 Program na dzień następny
19.15 Koncert reklamowy
19.30 „Nałęczów" — transmisja z parku
19.50 Co czytać? (poezje o Józefie Piłsudskim)
20.00 Skrzynka rolnicza — korespondencję bieżącą omówi inż. W. Tarkowski
20.10 Audycja słowacka z Krakowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski
21.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. G. Fitelberga
22.00 Wiadomości sportowe ogólne
22.06 Wiadomości sportowe lokalne
22.10—23.30 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego

W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotn.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30 Muzyka taneczna z płyt
18.30 Poradnik turystyczno - sportowy
18.45 Polscy tenorzy — płyty
20.00 Muzyka z płyt

WTOREK, dnia 9 lipca.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.36 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt

W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny oraz Pogadanka sportowo - turystyczna

8.20 Program na dzień bieżący
8.25 Wskazówki praktyczne
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Dziennik południowy
12.15 Muzyka z płyt
13.00 Chwilka dla kobiet
13.05 Koncert tria Dworakowskiego
13.30 Z rynku pracy
15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego
16.00 Skrzynka P. K. O.
16.15 Koncert solistów z płyt
16.50 Codzienny odcinek prozy
17.00 Koncert z Krakowa
18.10 Minuta poezji
18.15 „Cała Polska śpiewa" — transmisja z Krakowa
18.30 Rezerwa
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka salonowa z płyt
19.05 Program na dzień następny
19.15 Koncert reklamowy
19.30 Recital R. Hambrigk
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Wiadomości rolnicze — wygłosi J. Płatek
20.10 „Aleko" — opera w 1-ym akcie S. Rachmaninowa
20.55 Dziennik wieczorny
21.05 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski
21.10 „Wesele polskie" — suita baletowa F. Nowowiejskiego w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. kompozytora
22.00 Muzyka z płyt
22.30 Wiadomości sportowe ogólne
22.36 Wiadomości sportowe lokalne
22.40—23.30 Mała orkiestra P. R. pod d. Z. Górzyńskiego

W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotn.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.35 Melodje operetkowe z płyt
18.30 Skrzynka techniczna — omówi kier. techn. Rozgłośni Łódzkiej W. Gawroński
18.45 Z oper Ryszarda Wagnera — płyty
20.00 Muzyka z płyt

WYCIECZKA APTEKARZY ŁÓDZKICH.

Zarząd sekcji naukowej przy Polskiem Powsz. Tow. Farmaceutycznem podaje do wiadomości właścicielom i pracownikom aptek, że w dniu 10 b.m. organizuje wycieczkę zbiorową do Dębów Szlacheckich pod Kołem (województwo łódzkie), gdzie mieszczą się znane plantacje roślin lekarskich. Zapisy przyjmuje sekretarjat Stowarzyszenia do wtorku, dnia 9 b.m. w godzinach 9—15, tel. 121-82.

Mądrej głowie dość po słowie: do zębów MYDEŁKO CHERYS

JEAN CENERI.

KABAŁA.

Ledwie przestąpiłem próg mieszkania mych przyjaciół Douletów, a natychmiast przekonałem się, że coś się popsuło w ich pożyciu małżeńskiem.

Pobrali się, o ile wiedziałem, z „miłości", ale czy miłość ta przetrwała sześć lat? Pozory zdawały się przeczyć temu. Zauważyłem to odrazu po długiej nieobecności.

Normalnie ludzie „skupiają się" dookoła ognia. Widząc ich oboje, siedzących na fotelach, doznawałem wrażenia, że palący się na kominku ogień odgradza ich od siebie. Obraz ich obojętności był zupełny. Niczego nie brakowało: pantofli, fajki, gazety, porzuconej na ziemi po przeczytaniu, nawet kota, mruczącego wpobliżu na poduszce. Gdyby nie historje o przygodach moich w puszczy kolonjalnej, Antoni chrapałby z pewnością, podczas gdy Helena, zatopiona we własnych myślach, spoglądałaby tępym wzrokiem w chwiejące się płomienie paleniska. Patrząc na nich, przejmowała mnie chęć powrotu do Kamerunu.

Próżno wysilałem się na odgadnięcie powodów zaszłej w nich zmiany, podczas gdy machinalnie opowiadałem swoje przeżycia. Sądzę, że lekka herbata, jaką piliśmy, nie dysparzała mi werwy epickiej, a również nie pobudzała ich do zwierzeń.

Tak bywa niektórych wieczorów w afrykańskiej puszczy: czuje się, że skądsiś zbliża się niebezpieczeństwo, jakkolwiek pozornie panuje bezwzględny spokój. I tutaj także bez widocznego powodu, czułem, że coś grozi moim przyjaciołom.

Opowiadanie moje naturalną koleją rzeczy zeszło na temat tubylczych czarodziejów w Kamerunie. Historje o nich zazwyczaj znajdują chętnych słuchaczy. Tutaj spotkałem się z dziwnem audytorjum: Helena słuchała mnie dorywczo, a co do Antoniego, zdawał się raczej słyszeć mnie innemi zmysłami, niż słuchem...

— ...Otóż pewnego wieczora — ciągnąłem swą opowieść — Balua, kierownik mojej murzyńskiej ekipy (wytykaliśmy drogę przez puszczę leśną) oświadczył, że zauważył, jak zachwiały się liany. Nie było wiatru. Panował zwykły, wilgotny, usypiający upał. Uśmiech mój zapewne wyraził niedowiarstwo, jeżeli nie zupełną wątpliwość, bowiem Balua oświadczył:

— Nie będzie niebezpieczeństwa, choć będzie dziś „tam - tam", jeżeli spojrzysz na piękną damę.

Nie sądźcie znowu, że ciągnąłem za sobą jaki harem elegantek. Piękne kobiety w puszczy afrykańskiej są zjawiskiem rzadkiem Ale zdarzało mi się, dla zabicia czasu, gdy byłem sam, układać pasjanse, czemu Balua przyglądał się zawsze z zachwytem, a ilekroć ukazywała się dama kierowa, witał ją radosnym uśmiechem.

Układałem zatem i dnia tego pasjanse dla własnej rozrywki i dla spokoju Baluy. Nocy następnej usłyszeliśmy istotnie „tam-tam", czyli pobudkę do walki. Moja banda zachowała spokój niemal niewzruszony. Balua zapewnił ją prawdopodobnie, że odżegnałem zły los. Mimo to, widząc, jak węszą powietrze, zrozumiałem, że jest powód do obawy. Kazałem więc rozpalić kilka ognisk, by wywołać złudzenie silnej ekipy. W międzyczasie zbliżały się dźwięki tam - tamu.

A potem zapanowało głębokie milczenie. Moim Murzynom oczy wylazły z orbit, a głowy wciąż obracały się na karku, jak kołowrotki. Są to oznaki nieomylne: nadciągająca horda była tuż, może w kilkumetrowej odległości zaledwie.

— Piękną panią! — rzekł mi błagalnie Balua — piękną damę!

— Co ci po pięknej damie? — rzekłem w odpowiedzi. — Weź karabin w garść, bałwanie!

— Piękną damę! — wybełkotał raz jeszcze, trzęsąc się, jak liść.

Znienacka doznałem wrażenia, że zacieśnia się krąg... W puszczy odczuwa się podobne rzeczy nie widząc ich wcale. A mój Balua nie przestawał skomleć:

— Piękną damę! Piękną damę!

— Bierz ją więc! — rzuciłem mu, zirytowany, wyciągając z kieszeni damę kierową.

Ledwie zdążyłem wyrzec te słowa, gdy rzucił się naprzód i biegł wkoło, jak tylko biec potrafią Murzyni, trzymając przed sobą w obu rękach damę kierową, jak trzyma się świętość najwyższą. Im szybciej biegł, tem widoczniej rozszerzało się swobodne koło wokół niego.

Tym razem sam dostrzegłem, jak odsuwały się zarośla, maskujące napastników. Nieco później w znacznej odległości odezwał się oddalający się „tam - tam", podczas gdy w naszem obozowisku Murzyni gotowali się do jakiejś uroczystości.

Po uczcie ekipy pojawił się Balua dla zaproszenia mnie do udziału w zabawie. Zrozumiałem, że chodzi o rytualną część uroczystości, od której nie wypadało wymówić się. Poddałem się więc.

Utworzyli dookoła mnie ognisty krąg palącego się „świętego" drzewa, od zapachu którego siarczyście rozbolała mnie głowa. Balua rozpoczął ponownie kolisty bieg z damą kierową w rękach, a poza kołem śpiewacy monotonnym rytmem powtarzali jednostajne, żałosne dźwięki. O świcie Balua zwrócił mi damę kierową, zalecając mi nosić ją zawsze przy sobie na widocznem miejscu: ona i ja staliśmy się „tabu".

Rozstając się z Balua, ofiarowałem mu damę kierową, udzielając mu najbardziej wymarzonego daru...

Zamilkłem wreszcie, pozostawiając Douletów własnym możliwościom intelektualnej rozrywki, i napchawszy fajkę, pożegnałem się z nimi.

Nazajutrz, w porze śniadania, zatelefonował do mnie Antoni Doulet. Moja historja z damą kierową zamąciła mu umysł. Zażądał ode mnie, bym postawił mu kabałę. Próżno zapewniałem go, że nie znam się na tem wcale. Wkońcu ustąpić musiałem temu nowemu białemu Murzynowi.

— Wyciągnij trzy karty... Połóż je tutaj... Doskonale...

Oczy jego zalśniły. Nie wiem, czego się spodziewał, ale wyglądał tak śmiesznie ze swoją wyczekującą miną, że znienacka parsknąłem śmiechem.

Zdębiał.

— O co, o co ci chodzi?

— Nic, mój stary — rzekłem — to skutki pobytu w puszczy... Każdy tam nabywa fioła... Raz, dwa, trzy, cztery, pięć... otrzymasz jakieś pieniądze...

— Ach! tem lepiej...

— Raz, dwa, trzy, cztery, pięć... myśli twe skierowane są napewną blondynkę...

— To żona moja!

— Raz, dwa, trzy, cztery, pięć... jakiś brunet zaprząta jej uwagę... ale opiera mu się...

— Co mówisz?...

— Kocha tylko ciebie. Jakiś zgon w rodzinie, ale w bardzo dalekiej przyszłości... Odbierzesz list... I znowu ten brunet... Blondynka marzy o miłości... czegoś jej żal... Góruje poczucie obowiązku... Pragnęłaby więcej pieszczot, więcej względów... Jeżeli utrzyma się obecny stan rzeczy, szale losu przechylą się na rzecz bruneta... Coś ciągnie ją ku niemu... ale nie... Raz, dwa, trzy, cztery, pięć... kocha ciebie, idjoto!... Już ci to powiedziałem, ale nudzi się... Więc strzeż się, bałwanie! Nie jest lekkomyślna, ale niebezpieczeństwo wisi w powietrzu, stary ośle... Mężczyzna szatyn...

— To ja!

— Jeśli tak [illegible] szatyn powinien być przy [illegible] trzy, cztery, pięć... Czeka ciebie szczęście, nawet wielkie szczęście... Jeszcze raz list i trochę pieniędzy...

Musiało mu to wystarczyć, bo zerwał się, jak z procy, uściskał mnie i uciekł, jak szalony.

Zajrzałem do Douletów dopiero po tygodniu. Tym razem przyjęto mnie cocktailami; tańczyliśmy nawet... A gdy na prośbę ich rozpocząłem opowieść nowej przygody w afrykańskiej puszczy, Antoni pociągnął żonę na sofę obok siebie, a oparłszy głowę jej o swoje ramię, pieścił ją czule... Słuchali mnie, ale z pewnością nic nie słyszeli...

Tłum. L. M.

SPORT.

Koncertowa gra Pogoni.

Sukcesy gospodarzy.

Wczorajsze mecze ligowe przyniosły same zwycięstwa gospodarzy.

O ile sukcesy Pogoni, Warty i Śląska były przewidywane, o tyle sukces Polonji nad Wisłą zaliczyć należy do całkowitych niespodzianek.

Wyniki wczorajszych spotkań, poza spowodowaniem objęcia przez Pogoń pierwszego miejsca, nie przyczyniły się do zasadniczych zmian w tabeli rozgrywek.

Przebieg omawianych czterech spotkań przedstawia się jak następuje:

WARSZAWA.

POLONJA — WISŁA 3:2 (3:2).

Więcej z gry ma Wisła, która jednak przegrywa spotkanie, dzięki niezaradności swej obrony. W Polonji dobrze wypadła linja ataku. Bramki dla Polonji zdobyli Puchniarz, Kula i Binek, a dla Wisły Artur i Kopeć.

POZNAŃ.

WARTA — RUCH 3:1 (0:1).

Mecz stał na niezwykle wysokim poziomie i wykazał znakomitą formę Warty, w jakiej zespół ten jeszcze nie był w tegorocznych rozgrywkach.

Do przerwy Ruch zdobywa bramkę ze strzału Majcherka, po przerwie natomiast Kryśkiewicz strzela kolejno trzy bramki dla Warty.

Sędziował p. Lange z Łodzi.

LWÓW.

POGOŃ — LEGJA 6:1 (4:0).

Do przerwy ma koncertowo grająca Pogoń przygniatającą przewagę i zdobywa cztery bramki. Po przerwie gra jest już bardziej wyrównana, przyczem napastnicy zespołu stołecznego zaprzepaszczają szereg murowanych okazji. Bramki dla Pogoni zdobyli: Matyjas II (trzy), Klus (dwie) i Niechcioł. Jedyną bramkę dla Legji zdobył Przeździecki

Najlepszym na boisku był Matjas II.

Sędziował p. Reatig z Łodzi.

ŚWIĘTOCHŁOWICE.

ŚLĄSK — ŁKS. 1:0 (0:0).

Mecz ten stał na bardzo niskim poziomie, przyczem ŁKS nie był zespołem gorszym od gospodarzy, a nie potrafił jedynie dostosować się do ciężkiego terenu.

Jedyna bramka padła w drugiej połowie gry ze strzału Bryły.

Sędziował p. Gumplowicz z Krakowa.

TABELA LIGOWA

Nazwa kl.	Il. gier.	Stos punkt	S.bram
1 Pogoń	10	13:7	27:18
2 Garbarnia	9	12:6	17:10
3 ŁKS	9	12 6	17:12
4 Ruch	10	12:8	20:17
5 Warta	9	11:7	23:14
6 Wisła	9	9:9	19:21
7 Legja	11	9:13	19:21
8 Śląsk	8	7:9	12:22
9 Polonja	9	7:1	10:20
10 Warszawianka	8	4:12	12:21
11 Cracovia	8	4:12	8:17

Wszędzie są niespodzianki.

Wczorajsze mecze kl. A.

Sobotnie i wczorajsze mecze o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego zaliczyć należy do t. zw. przedostatnich podrygów przed finiszem tegorocznych mistrzostw.

W dniu wczorajszym podaliśmy wyniki spotkań sobotnich, z których jedno a mianowicie: Union Touring—Wima zadecydowało o zdobyciu mistrzostwa klasy A, a drugie niestety nie wyjaśniło sprawy spadku do klasy B.

Wczorajsze dwa mecze nie miały już decydującego znaczenia. Mimo to zwycięstwo Makabi nad SKS-em zaliczyć należy do

największych niespodzianek

Przebieg wczorajszych spotkań był następujący:

Makabi — Strzelecki K.S. 1:0 (0:0).

Makabi odniosła niespodziewanie szczęśliwe zwycięstwo zapewniające jej już pozostanie w klasie A.

Do przerwy przeważa SKS, grając w tej fazie z wiatrem.

Po pouzie gra jest wyrównana, przyczem Makabi udaje się zdobyć jedną bramkę spotkania ze strzału Rubinsztajna. Sędziował p. Krachulec.

Widzew — WKS 2:2: (0:0).

Mecz po interesującym przebiegu zakończył się wynikiem remisowym 2:2, przyczem zespół robotniczy prowadził już 2:0. Wojskowym udało się jednak wyrównać. Bramki dla Widzewa padły ze strzałów Jankowskiego i Bieniasa (samobójcza), a dla Wojskowego KS zdobyli: Włodarczyk i Stolarski.

Sędziował p. Winiarski.

PTC — ŁTSG 3:2 (1:1).

Rozegrany w Pabjanicach mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A zakończył się niespodziewanem ale niemniej zasłużonem zwycięstwem Pabjaniczan w stosunku 3:2.

Do przerwy wynik był remisowy 1:1.

TABELA KLASY A

Nazwa kl.	I. gier.	Il. pktów	Stos bram
1 Union-Touring	17	31	62: 8
2 Wima	17	25	44:19
3 ŁTSG	17	24	61:20
4 PTC	17	20	36:37
5 SKS	17	19	26:28
6 Widzew	17	14	33:32
7 WKS	17	14	39:40
8 Makabi	17	10	15:54
9 ŁKS Ib.	17	7	14:36
10 Hakoah	17	6	16:72

Życie sportowe Zgierza

SOKÓŁ (Pabjanice) — SOKÓŁ (Zgierz) 1:3 (1:0).

Wczoraj na boisku Sokoła odbył się mecz piłki nożnej między Sokołem Pabjanickim a Zgierskim. Do przerwy najlepsi gracze gospodarzy zawodzą, dzięki czemu przewaga znajduje się po stronie gości, którzy też uzyskują dla siebie przez Pęczka jedyną bramkę. Po zmianie Sokół miejscowy otrząsa się z przewagi gości i zaczyna żywą akcję która niebawem daje wyniki realne w postaci 3 bramek. Uzyskują je: Mamiński Józef Bryszewski i z rzutu karnego bramkarz Sokoła Pelikan. Całość spowodu deszczu wypadła miernie, choć miejscowa drużyna w drugiej połowie wykazała wiele inicjatywy, i żywotności. Mecz pod koniec gry toczył się pod znakiem brutalności. Sędziował p. Cerbel.

PRZYBYŁOWIANKA — SKS (Głowno) 1:1 (1:0).

Popołudniu odbył się mecz o mistrzostwo kl. C między drużyną zgierską „Przybyłowianką" a SKS-em z Głowna. Gra bezładna z przewagą gości, dla których bramkę zdobywa Szumiraj. Przybyłowianka jednak potrafiła przełamać przewagę SKS-u. Już w drugiej połowie siły są równe. Dla gospodarzy również jedyną tylko bramkę uzyskał Lewandowski. Wynik meczu 1:1 powinien przedstawiać się inaczej, na korzyść Przybyłowianki, która nie wykorzystuje rzutu karnego. Sędziował p. Dymand dobrze.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE.

Wczoraj popołudniu na boisku ZKS-u odbyły się zawody lekkoatletyczne, zorganizowane przez Miejski Komitet WF. i PW. zadaniem których było wyeliminowanie reprezentacji Zgierza na mecz lekkoatletyczny z jednym z klubów łódzkich, który odbędzie się w przyszłą niedzielę. Pomimo przykrej pogody zawody udały się i cel swój osiągnęły. Oto wyniki:

Bieg na 100 mtr. 1) Poliski (KSM) 12 sek. 2) Szczepaniak (Sokół) 12,8 3) Kabat 12.9 sek.

200 mtr. 1) Szczepaniak (Sokół) 26.4 sek. 2) Kabat 3) Poliński Ewaryst („Boruta"). 400 mtr. 1) Kubicki (Orlę) 1.3, 2) Szymański (KSM). 800 mtr. 1) Cichocki (KSM) 2.19, 2) Tomczak K. (Boruta). Poza konkursem Lenarczyk 2.18. 1500 mtr. Frontczak Albin (Strzelec) zwycięża po zaciętej walce tylko zaledwie o pierś Tomczaka Teofila (Boruta) w czasie 4.37,8. Skok wdal 1) Poliński Miecz. (KSM) 5.94 mtr. 2) Kabat (Strzelec) 5.81 mtr. 3) Domański (Boruta) 5.62 mtr. Skok wzwyż 1) Domański (Boruta) 1,52 mtr. 2) Karolczak 1.52 mtr. 3) Bryszewski 1.48 mtr. Rzut dyskiem 1) Smolarski (Boruta) 29,20 mtr. 2) Dynowski 26,87 mtr. 3) Szczepaniak 26.33 mtr. Rzut kulą 1) Walczak K. (KSM) 9.35, 2) Smolarski (Boruta) 8.64 mtr. 3) Domański (Boruta) 8,34 mtr. Rzut oszczepem 1) Poliński M. (KSM) 40.30 mtr. 2) Kułasiewicz (Sokół) 40,13 mtr. 3) Smolarski (Boruta) 35.88 mtr. Kierownictwo zawodów spoczywało w rękach prof. Banachowskiego.

Brawo kolarze „Wimy".

BRAWUROWA PIĄTKA.

Wczoraj odbył się wyścig kolarski dokoła Łodzi rozegrany na dystansie 204 klm. przy udziale zawodników łódzkich i warszawskich.

Wyścig ten był jednym wielkim tryumfem kolarzy WIMY, których aż czterech znalazło się w pierwszej piątce.

Wyścig wygrał Kołodziejczyk (Wima) w czasie 6.48,57 przed Boberem (Orkan), Warszawa, Leśkiewiczem (Wima), Kasprzakiem (Wima) i Jaskólskim (Wima). Na dalszych miejscach znaleźli się Świątkowski (Zjednoczone), Odartus (ŁKS), Wójcik (Rapid), Maślankiewicz (Orkan Warszawa) i Mirabel (Makabi). Organizacja wyścigu wzorowa 5a

Lekkoatleci „Warty" zdobyli największą ilość punktów

W drugim dniu lekkoaletycznych mistrzostw Polski w Białymstoku uzyskano następujące wyniki:

200 mtr. Biniakowski 23, Śliwak 32,2, 800 mtr. Kucharski 1.58,1, Drozdowski 2,06.

1500 mtr. Kucharski 4,12.8. Janowski, 4.14,4

5 klm. Noji 15.41,2 Duplicki 15.45.

400 przez płotki: Maszewski 58,8, Kostrzewski 59,4

4 razy po 100 Warta 44.5, Legja 44,8 4 razy po 400 Warta 3.31.4 AZS 3.33.4.

Skok wzwyż: Pławczyk 185, Chmiel 180, trójskok: Luchaus 14.65. Hoffman 14.20.

Oszczep Turczyk 61,91, Lokajski — 59,72, Młot: Więckowski 38,71, Gielikowski 36,49.

W ogólnej punktacji Warta 165, AZS 94 Warszawianka 51, Jagiellonja 50, Legja 45 i Cracovia 39:

Rozegrany pierwszego dnia bieg na 400 mtr. w którym pierwsze miejsce i tytuł mistrza przyznano Biniakowskiemu.

Złamała się tyczka...

Zwycięstwo Ł.K.S-u.

Pierwszy trójmecz o drużynowe mistrzostwo Łodz zakończyło się zwycięstwem — ŁKS-u, który zdobył 9311 punktów przed Zjednoczonemi 8387 i Sokołem 7902. a zawody stały naogół na dość mizernym poziomie, przyczem na obniżenie wyników wpłynęły też złe warunki atmosferyczne.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach przedstawiały się następująco:

400 mtr. Galińsk (ŁKS) 55.8, Mund — (ŁKS) 57.2

Skok wdal Pawlak (Zjedn.) 6.26 Maciaszczyk (S) 6.22

110 mtr przez płotki Maciaszczyk (S) 18 Maciaszczyk II (S) 20.1

Rzut oszczepem Bobiński (ŁKS) 54.03, Joss (ŁKS) 43.60

Bieg 5 klm. Polak (ŁKS) 16.46 Wróblewski (ŁKS) 16.51

Skok wzwyż Maciaszczyk II (S) 164, Joss (ŁKS) i Paszkowski (ŁKS) po 161

Rzut dyskiem Błaszczyk (ŁKS) 37, Lewandowski (Z) 33.68

Bieg 100 mtr. Bystry i Pawlak (Z) po 12. Sztafeta 4 x 100 ŁKS 48,4, Zjednoczone 48.5

Skok o tyczce został przerwany spowodu złamania się tyczki. Odbędzie się on w przyszłą niedzielę

Sport w kilku słowach.

W międzypaństwowym meczu piłki nożnej Szwecja — Łotwą zwyciężyła Szwecja w stosunku 3:0.

W dniu wczorajszym na kortach WIMY rozegrany został drużynowy mecz tenisowy z cyklu spotkań o mistrzostwo Polski.

Spotkanie wygrał Union - Touring bijąc WIMĘ w stosunku 5:2. Dzięki temu zwycięstwu Union - Touring zakwalifikował się do finałowego spotkania grupy warszawsko łódzkiej z WLTK.

Rozegrane zostało międzyklubowe spotkanie szermiercze we wszystkich trzech broniach zakończone niespodziewanem zwycięstwem Policyjnego KS w stosunku 13:12

Na Śląsku odbył się wyścig kolarski na dystansie 196 klm. z udziałem drużyny narodowej.

Wygrał go Kiełbasa w czasie 5.42 przed Oleckim, Napierałą i Rurańskim

W rozegranych w niedzielę spotkaniach o puhar środkowej Europy Florentina pokonała Spartę 3:1, a Austrja Slavię również 3:1.

Rozegrany w Warszawie pięciobój atletyczny wygrał Lubawski (Legja) — 410 pkt. przed Steblewskim (Legja) 370.

Na rozegranych w Warszawie zawodach pływackich uzyskano następujące ważniejsze wyniki:

100 mtr. nawznak Jastrzębski 1,23, 200 dowolnym Karpiński 2,40, 200 klasycznym Bogut 3,12 i 100 klasycznym pań Świecka 1,44,8

W Warszawie bawili wczoraj delegaci niemieckiego związku kolarskiego, którzy odbyli konferencje z przedstawicielami PZTK uzgadniając wszelkie szczegóły międzypańatwowego spotkania szosowego Niemcy—Polska.

[illegible]

W meczach piłkarskich o mistrzostwo stołecznej klasy A uzyskano następujące wyniki:

Sarmata — Czarni 6:0, Elektryczność — Hapoel 5:2, Gwiazda — Drukarz 8:1. Mistrzostwo w grupie robotniczej zdobył Sarmata przed Skrą, a w ogólnej Warszawianka przed Skodą. W Krakowie w spotkaniu towarzyskiem ligowa Garbarnia uzyskała wynik bezbramkowy z Podgórzem, a Cracovia pokonała Grzegórzecki 8:1.

34-ch wykwalifikowanych instruktorów

otrzymały powiatowe straże pożarne.

Łódź, 7 lipca. W siedzibie oddz. III łódzkiej straży ogniowej odbyło się zakończenie 5-tygodniowego kursu przeszkoleniowego dla instruktorów powiatowych straży pożarnej. Celem kursu, w którym wzięło udział

34 instruktorów

ze wszystkich niemal zakątków kraju. było uzupełnienie wiadomości fachowych instruktorów pożarniczych, którzy ukończyli kursy pożarnicze podstawowe i posiadają najmniej 3 lata praktyki. Kurs ten był połączony z praktyką bojową strażacką na terenie Łodzi i okolicy. Kursiści między innemi brali czynny udział w akcji ratunkowej

dwóch groźnych pożarów,

a mianowicie „Pierwszej " w Rudzie Pabjanickiej i w fabryce Frydlendera przy ulicy Limanowskiego.

Program wykładów, ćwiczeń i prób obejmował ustawodawstwo, organizacje związku i straży pożarnych, istotę pracy członka korpusu technicznego, akcje zapobiegawczą, organizację pracy oddziału powiatowego i straży pożarnej technikę pracy społecznej, obronę przeciwlotniczą, przeciwpowodziową itp. Komendantem kursu, którego wyniki były naogół b. dobre, był inspektor Biedroń-Kalinowski z Warszawy, zaś wicekomendantem komendant straży łódzkiej inż Kowalczyk, — nstruktorami kursu byli: delegaci Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, radca Feist i mjr. Wyszyński, naczelny inspektor Jaroszewski, inż. Kaban z ramienia Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi itd.

Kurs inspekcjonował inż. Twardo z Warszawy.

W uroczystem zakończeniu kursu **wzięli udział komendant okręgu — wicewojewoda Potocki, inspektor naczelny Jaroszewski, kierownik wydziału technicznego Kosowski, komendant straży lwowskiej Milewski, komendant straży łódzkiej insp. Kowalczyk, inspektorzy okręgów: lubelskiego — Łuczyński, śląskiego — Mikuła i łódzkiego Kula oraz komendanci poszczególnych straży.**

Po zakończeniu pokazów i przyjęciu raportu przez komendanta kursu insp. Biedron-Kalinowskiego nastąpiło rozdanie kursistom świadectw.

Pociągi popularne do Spały.

W czasie od dn. 11 do 25 lipca r. b. z racji dwudziestopięciolecia Harcerstwa Polskiego, odbędzie się uroczysty zlot w Spale, który zaszczyci swą obecnością Prezydent Rzeczypospolitej.

Na uroczystości zlotowe Ministerstwo Komunikacji przyznało specjalne ulgi nietylko dla harcerzy, lecz i dla szerokiej publiczności, by mogła ujrzeć wspaniały rozwój harcerstwa naszego w pierwszym dwudziestopięcioleciu swego istnienia.

Oprócz ulg indywidualnych, które będą wynosiły 50 proc. normalnej ceny biletu, zostaną uruchomione z Łodzi w dniach 14-go, 15-go, 20-go i 21-go b. m. specjalne pociągi popularne.

Karty uczestnictwa upoważniające do ulg indywidualnych w cenie 1-go zł., jak również karty uczestnictwa na pociągi popularne będą do nabycia jedynie w Oddziale Polskiego Biura Podróży Orbis w Łodzi, ul. Piotrkowska 65 i ajencji Orbisu, ul. Piotrkowska 18

Rejestracja osób.

Komisarz rządowy m. Łodzi inż. Wojewódzki wydał zarządzenie w sprawie rejestracji osób, którym przysługiwać będzie prawo wyborcze do Senatu.

Rejestracja odbędzie się w czasie od dnia 8 do 13 lipca r.b. włącznie w lokalu Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej Nr. 16, I piętro, w godzinach od 9 do 13 i 17 do 21.

Rejestracji podlegają obywatele polscy, zamieszkali w obrębie Łodzi, urodzeni w lipcu 1905 r., lub wcześniej, którzy:

są odznaczeni orderem Orła Białego, orderem Virtuti Militari, Krzyżem lub Medalem Niepodległości, Krzyżem Walecznych, orderem Odrodzena Polski lub Krzyżem Zasługi;

ukończyli szkołę wyższą względnie szkołę zawodową typu licealnego (liceum pedagogiczne, pedagogjum), albo szkołę oficerską lub szkołę podchorążych;

ukończyli jedną ze szkół równorzędnych z określonemi w ustępie poprzednim, albo posiadają stopień oficerski.

Wymienione wyżej osoby winny z odpowiedniemi dokumentami w oryginale, stwierdzającemi bezpośrednio lub pośrednio ich uprawnienia wyborcze, jak np. dowód osobisty, książeczka wojskowa, dyplom wzgl. świadectwo ukończena szkoły, legitymacja, uprawniająca do noszenia odznaczenia itp., zgłosić się w wymienionych wyżej godzinach w lokalu Rady Miejskiej, gdzie zostaną zarejestrowani.

LOKAL STOW. WŁAŚCICIELI APTEK

w Łodzi przeniesiony został z ul. Głównej 50 na ul. Piotrkowską 120. Telefon bez zmiany Nr. 121-82.

KOŁO L.O.P.P. W 4 PUŁKU ARTYLERJI CIĘŻKIEJ.

W 4 p.a.c. w Łodzi powstało Koło Miejscowe L.O.P.P., które liczy 83 członków rzeczywistych i 335 popierających.

Na czele koła stanął mjr. Kozicz Kaz.

KOŁO L.O.P.P. im. MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

Pracownicy Sp. Akc. E. Eisert i B-cia Schweikert zorganizowali Koło L.O.P.P. im. Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.

„KOBIETA W ŚWIECIE I W DOMU".

Zeszyt 12 „Kobiety w świecie i w domu" omawia, jak zwykle, aktualne zagadnienia życia domowego, wychodząc jednak i poza ściany domu rozpiętością swoich zainteresowań.

Podniosłe wrażenia z pielgrzymki na Wawel referuje Natalja Jastrzębska. Roztropna Pani Domu głosi lepszę jutro naszych domów w artykule Nowe drogi. Bogate działy: mód, robót ręcznych, kulinarny, lekarski, przegląd najnowszych wydawnictw, zakończenie noweli pióra Marji Jasieńczyk i zawsze żywy dział korespondencji pomiędzy Czytelniczkami składają się na całość bogato ilustrowanego numeru.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni Miejski (w dawn. „Bagateli", **Piotrkowska 94** — **Muzyka na ulicy**
Teatr Letni w parku Staszica — Otello przyszłości
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — A jednak musisz się ożenić!
Adria — Sztuka życia
Bratnia Strzecha — Niewidzialny człowiek
Capitol — Ja mam temperament
Casino — Dwie sieroty
Corso — 1) Ręka mściciela; 2) Uwodzicielka
Czary — 1) Tajemnica zamku Lebanon; 2) Miłość porucznika
Dom Ludowy — Hanka
Jar — na scenie: Baby rządzą; na ekranie: Dobranoc, Wiedniu!
Metro — Sztuka życia
Mewa — 1) Gdybym miał miljon; 2) Baroud
Miraż — Morderstwo w Trinidad
Przedwiośnie — Wielkie wydarzenie
Palace — Ostatni sygnał
Rakieta — Nie chcę wiedzieć kim jesteś
Record — 1) Wiosenna parada; 2) Bez honoru
Stylowy — Przyjaciele i kochankowie
Sfinks — 1) Turbina 50.000; 2) Dolores
Sztuka — Złodziej serc

Co zgotować jutro na obiad?

Krupnik. Pieczeń wołowa z buraczkami. Kompot z truskawek.

WINSZUJEMY:

Jutro: Weronice
Wschód słońca: 3.26
Zachód: 19.56
Długość dnia 16.20.
Ubyło 0.11
Tydzień 26.

Tylko zł. 2, 50 gr. miesięcznie
kosztuje abonament „ECHA"
z odnoszeniem do domu
Prenumeratę zamawiać można od każdego dnia miesiąca.
Adres:
Żwirki 2 (Karola) lub tel. 102-28.
lub Piotrkowska 11. tel. 102-29.
Przy odbiorze w administracji Żwirki 2 (Karola) lub Piotrkowska 11 prenumerata wynosi tylko **2 zł. 10 gr.**

„Ucieczka" londyńskiego kupca.

NIEOBLICZALNI LUDZIE.

DŁUGOTRWAŁY STAN UTRATY ŚWIADOMOŚCI.

Jednym z najbardziej zagadkowych i dziwnych problemów nowoczesnej psychjatrji jest tajemnica rozdwojenia jaźni i rozdwojenia osobowości. Od czasu gdy pisarz angielski Stephenson poruszył w swojej noweli pt. „Dr. Jekyll i mister Hyde" problem rozdwojenia osobowości, jest on przedmiotem stałych badań i tematem literackim. Faktem naukowo stwierdzonym jest, że istnieją stany zaćmienia umysłu, pod których wpływem ludzie dokonują czynów, jakich nie mogą sobie później przypomnieć.

W ostatnich latach wydarzył się szereg wypadków, spowodowanych nagłemi zaburzeniami świadomości. Pewien młody kupiec londyński opuścił pewnego rana dom, ażeby udać się do miasta dla załatwienia

pilnych interesów.

Do wieczora żona czekała na niego napróżno.

Kupiec znikł i wszystkie poszukiwania pozostały bez skutku.

Upłynęły dwa miesiące i żona pogodziła się z myślą, że mąż jej padł ofiarą zbrodni lub śmiertelnego wypadku. Nagle otrzymała depeszę, którą wysłał dyrektor instytutu dla nerwowo chorych w Filadelfji. Dowiedziała się z niej, że męża jej aresztowano w Filadelfji, jako włóczęgę i odesłano do szpitala. W kilka tygodni później zbłąkany kupiec wrócił do Londynu, gdzie dowiedziano się bliższych szczegółów jego tajemniczej wędrówki.

W stanie zupełnego zaćmienia umysłu wsiadł on na parowiec, odpływający do Ameryki, tam włóczył się po różnych miastach, nie wiedząc, gdzie się znajduje i dopiero w więzieniu odzyskał świadomość.

Nie chciano oczywiście wierzyć, że jest poważnym kupcem londyńskim. Na szczęście miał w Ameryce znajomych, którzy potwierdzili jego indentyczność. W ten sposób dostał się do szpitala, skąd odesłano go do Anglji.

Stan zaćmienia umysłu nie może się wydarzyć u ludzi zdrowych. Trzeba mieć w tym kierunku inklinację.

Najbardziej skłaniają się do rozdwojenia jaźni

histerycy i epileptycy.

U epileptyków następuje często po ataku krótko lub długotrwały stan utraty świadomości. W takim stanie jest epileptyk zupełnie nieobliczalny, umysł jego reaguje zupełnie [illegible] na wrażenia, niż umysł normalnego człowieka. Wizyjne jego przeżycia są tak silne, że mogą go uczynić mordercą.

Po obudzeniu się nie pamięta dokonanych przez siebie czynów.

W sten sposób dostał się niedawno na ławę oskarżonych pewien zupełnie młody

niewinny intelektualista.

Cierpiał on na zaburzenia świadomości i nieszczęśliwy traf chciał, że pewnego dnia stan taki zaskoczył go na przystanku tramwajowym. Obok niego stała młoda kobieta i młody człowiek chwycił w chwili ataku młodą kobietę za rękę. Kobieta puściła z ręki torebkę i zaczęła głośno krzyczeć, gdy tymczasem młody człowiek puścił się pędem przez ulicę i wybiegł na pobliskie pole. Ujęto go i sprowadzono na policję, a ponieważ czynił wrażenie obłąkanego, oddano go pod obserwację psychjatrów. Okazało się, że nie miał pojęcia o tem, co się stało i że rzekomego rabunku dokonał w stanie

silnego zaćmienia umysłu.

Sąd uwolnił go na podstawie orzeczenia lekarskiego. Oczywiście, że zręczni przestępcy używają często rozdwojenia osobowości **za pretekst do unikn. grożącej im kary. Ale** zdolni psychjatrzy potrafią rozpoznać z łatwością symulację, ponieważ istnieje szereg **cech charakterystycznych, pozwalających o**dróżnić stan fałszywy od prawdziwego.

Pewnego dnia oddany został na klinikę, w której zajęty był pewien znany wiedeński lekarz chorób nerwowych, pewien człowiek, którego schwytano przy osobliwej czynności.

Człowiek ten kopał z wielkim wysiłkiem jamę wpobliżu muru cmentarnego, twierdząc, że ukryty jest w niej skarb. Uważano go początkowo za obłąkanego, potem przekonano się, że człowiek ten cierpiał przez kilka tygodni na zamroczenie umysłu, okazując na zewnątrz cechy człowieka zdrowego i normalnego. Po obudzeniu się z tego stanu nie pamiętał zupełnie swoich czynów, dokonanych w stanie zamroczenia.

KWIAT ARONU.

PUŁAPKI NA OWADY.

Kwiaty i owady wyświadczają sobie wzajemnie usługi i umożliwiają utrzymanie życia względnie gatunku. Kwiaty mieszczą w swych kielichach słodki nektar stanowiący ulubione, a często jedyne pożywienie owadów. Nawzajem zaś owady, udając się do kwiatów po miód przenoszą z jednego kwiata na drugi pyłek kwiatowy, który

zapładnia rośliny

W tej wzajemnej wymianie usług -- należy przyznać -- zachowywują się owady o wiele bardziej szlachetnie, niż niektóre kwiaty. Zdarzają się bowiem kwiaty, które zwabionego do swego wnętrza owada zamykają jakby w więzieniu, z którego nie zawsze owad

znajduje wyjście.

Tak np. kwiat aronu zwabia ku sobie muchy, roztaczając dokoła siebie niezbyt dla ludzi miły zapach padliny, zapach który za to jest szczególnie miły powonieniu much. Nadto dba ów kwiat, o to, aby w jego wnętrzu było zawsze ciepło i w chłodne dni ogrzewają je przez specjalne urządzenie. Rzeczywiście też zlatują się ku temu kwiatu muchy, schodzą po sterczącym wgórę słupku do wnętrza, lecz gdy tylko tam zajdą, droga powrotna zostaje im zamknięta. Owady muszą pozostać we wnętrzu, dopóki proces zapylenia nie zostanie dokonany i rzęski zamykające drogę nie zwiotczeją.

W podobny sposób zachowuje się szereg innych kwiatów. Niektóre z nich urządzają na przynoszące im pyłek owady pułapki, z których tylko silniejsze mogą się wydobyć słabsze zaś zostają na zawsze uwięzione.

—:o:—

Sukces młodego detektywa

Potworne zeznanie herszta szajki.

Główny kasjer prywatnego banku Morton i Co. w Nowym Jorku był niemile zdziwiony, gdy chciał otworzyć kasę pancerną w piwnicach banku. Zamek był uszkodzony, a część zewnętrznego oszalowania drzwi zerwana. Niewątpliwie w nocy działały tu zbrodnicze ręce i one spowodowały tę wielką dziurę w stalowem ciele kasy.

Przykre odkrycie kasjera zamieniło się w przerażenie gdy drzwi tresoru zdołał wreszcie otworzyć. W kasie pancernej leżała bez życia młoda kobieta. Jej długie blond włosy były rozwichrzone, a na czole widniała

duża rana. —

W największem zdenerwowaniu pobiegł kasjer do telefonu i zawiadomił policję. Trzech detektywów, którzy przybyli wkrótce do podziemi banku, najmniej interesowała sprawa, co i w jakiej ilości zginęło z kasy, a jednak stwierdzono, że zabrano stamtąd 111 tys. dolarów oraz wszystkie papiery wartościowe, jakie się tam znajdowały. Mechanicznie notowali detektywi numery banknotów i akcyj, ale całą uwagę poświęcili nieszczęśliwej ofierze. W jaki sposób dostała się ona do kasy? Dlaczego włamywacze którzy przedewszystkiem weszli po to aby ograbić bank, wtłoczyli do kasy zwłoki młodej kobiety. Kobieta ta wyglądała na 30 lat i nie była znana nikomu z personelu banku. Zabito ją strzałem rewolwerowym.

Usiłowania zmierzające do stwierdzenia identyczności zamordowanej natrafiły początkowo

na znaczne trudności. —

W długim szeregu zaginionych w ostatnich dniach kobiet nie znaleziono jej nazwiska, gdyż opis osoby nie zgadzał się z jej wyglądem. Dopiero w siedem dni później natrafiono na ślad który zdawał się zapowiadać uwieńczenie poszukiwań pomyślnym rezultatem. Młody detektyw z brygady śledczej zaskoczył swego szefa informacją, że na przedmieściu Nowego Jorku zginęła właścicielka niewielkiego domu, pani Lesson. W willi, która pani Lesson zamieszkiwała samotnie w towarzystwie dwóch jedynie psów, dokonano niedawno włamania. Dopiero w kilka dni później, gdy krawcowa odnosiła pani Lesson płaszcz i chociaż przybywała trzykrotnie, nie zastała jej ani razu, zwrócono

na tę nieobecność uwagę.

Pewien w sąsiedztwie mieszkający ogrodnik wyłamał drzwi i znalazł, ku swemu przerażeniuż, wielki nieporządek we wszystkich trzech pokojach, zamieszkiwanych przez p. Lesson. Wszystkie szafy i komody były opróżnione, a żadnego śladu, któryby wskazywał, gdzie może być właścicielka.

Natychmiast doniesiono o tem do policji. Bez trudu stwierdzono, że wszystkie wartościowe przedmioty i zapewne gotówka zostały zrabowane. Młody detektyw brygady śledczej wbił sobie w głowę, że zniknięcie właścicielki domku i trup znaleziony w kasie pozostają ze sobą w ścisłym związku. Sprowadzono ogrodnika zaprowadzono do mar, na których spoczywały zwłoki zamordowanej. Ogrodnik rozpoznał natychmiast panią Lesson. Nieszczęsna ofiara była więc zidentyfikowana, jednakże nie rozjaśniało to bynajmniej tajemnicy morderstwa i znalezienia jej w banku.

Znowu minęło kilka dni, gdy na giełdzie w San Francisco aresztowano 2-ch agentów, którzy usiłowali puścić w obieg

fałszywe akcje.

Podczas badania tych papierów stwierdziła policja z pewnem zdumieniem, że są to te same dokładnie, które znajdowały się w kasie pancernej ograbionego banku Mortena. Wątpliwości nie było żadnych, gdyż zgadzały się najdokładniej numery i te szczegóły, po których właśnie rozpoznano, że akcje są fałszywe.

Obu agentom oświadczono zaraz, że stoją pod zarzutem ograbienia banku i morderstwa. Przerażenie ich było tak wielkie, że odrazu

złożyli zeznania.

Usiłowali złagodzić swe położenie, wymieniając przywódcę bandy, dawno poszukiwanego Billinga i zdradzili jego kryjówkę. Następnego dnia wpadł Billing w ręce policji.

Teraz już cała zagadka kryminalna została w szybkiem tempie rozwiązana. Billing obrabował cały szereg will podmiejskich. Gdy pewnej nocy wraz ze wspólnikami odwiedził mieszkanie p. Lesson, ta na nieszczęście podniosła alarm. Wobec tego Billing

zastrzelił ją.

Ponieważ bandytom wydawało się niebezpieczne pozostawiać zamordowną na miejscu zbrodni, a na drugi dzień planowali napad na bank, więc zabrali trupa ze sobą do samochodu a następnie umieścili w pancernej kasie po obrabowaniu banku. Los sprawił, że w kasie znajdowały się fałszywe akcje, wskutek czego nietylko szef bandy i jego dwaj wspólnicy dostali się za kraty, ale także główny książkowy banku, który zakupił akcje, jako fałszywe poszukiwane przez policję o czem musiał wiedzieć.

—:o:—

Triumf techniki.



Pochłaniacz zapachów benzynowych.

Specjalne kursy korespondencyjne

4-ch tysięcy chorych na gruźlicę.

Od zakończenia wojny światowej działa we Francji pożyteczna organizacja znana i niezmiernie popularna p. n. „Equipes Sociales". Jednem z zadań tej organizacji jest niesienie pomocy moralnej chorym na gruźlicę kości lub płuc, którzy wskutek przewlekłej choroby muszą nieraz latami całemi

przebywać w sanatorjach

w kompletnym bezruchu. W bardzo licznych wypadkach to przymusowe leżenie powoduje u chorego apatję, zniechęcenie i rozgoryczenie do całego świata i ludzi. „Equipes sociales" dążą do tego, by tacy chorzy nietylko przemogli zniechęcenie, lecz by w dodatku przekonali się, że i oni mogą być na coś potrzebni i potrafią coś zdziałać w życiu. Doskonałe rezultaty osiąga się przez specjalne kursy korespondencyjne, będące właściwie wykładami z najróżnorodniejszych dziedzin. Obecnie ze sposobu tego korzysta w całej Francji

przeszło 4.000 chorych

(2,000 chorych na gruźlicę kości i 2.000 na gruźlicę płuc). Wykładowcami są profesorzy i nauczyciele, którzy dobrowolnie i bezpłatnie ofiarowują na ten szlachetny cel swoją pracę. Ogółem naucza przez korespondencję 2.600 profesorów. Prócz tego chorzy korzystają z ruchomej czytelni, złożonej z interesujących i wartościowych książek.

CO DWA LATA-JEDNO...

Spostrzeżenia poławiaczy wielorybów.

Należałoby przypuszczać, że największy ssak, osiągający długości 25 do 30 m. potrzebuje dziesiątek lat do swego rozwoju. Przypuszczenie to wszakże nie odpowiadało spostrzeżeniom, jakie poczynili

poławiacze wielorybów.

Anglicy w swoim czasie wysłali ekspedycję na południowy Atlantyk, któraby zbadała życie wielorybów i przedewszystkiem stwierdziła ważne dla połowu daty wieku i rozwoju. Wyniki badań tej wyprawy są poniekąd niespodziewane.

Wieloryby są rybami wędrownemi, podobnie jak ptaki wędrowne. Na zimę wieloryby opuszczają zimne wody podbiegunowe i udają się nad wybrzeża afrykańskie, skąd na wiosnę znowu odbywają

podróż powrotną.

W czasie pobytu na cieplejszych wodach przychodzą na świat młode wieloryby, które mają długość około 7 m. Samica co dwa lata rodzi jedno młode i to w miesiącach kwietniu lub maju. Karmi je ona aż do grudnia. Pokarm jest bardzo tłusty, lecz nie zawiera białka ani cukru. W grudniu młody wieloryb mierzy już 16 m., w maju roku następnego jest już zupełnie wyrosły i płciowo dojrzały. Długość jego wynosi 23 do 25 metrów.

Największy ssak osiąga zatem swój pełen rozwój w ciągu jednego roku.

PODSŁUCHANE

„SPRYTNA" MARYSIA.

— Czy Marynia wrzuciła oba listy, które jej dałam, do skrzynki?

— Tak proszę pani, ale przy tem naprawiłam pewną omyłkę..

— Jaką znowu omyłkę?

— Ano, zanim jeszcze wrzuciłam listy, zauważyłam, że pani niedobrze nakleiła na nich marki, na miejscowym był znaczek za 25 groszy a na tym do Poznania za 15.

— Ach, jakaż ja jestem roztargniona!

— Ale może pani być spokojna, ja już temu poradziłam — zaraz poszłam do sali i prędko zmieniłam na obu listach adresy.

U LEKARZA.

— ... co się zaś tyczy serca —mówi lekarz po opukaniu i obsłuchaniu klatki piersiowej —to może pan być zupełnie spokojny. Ma pan tak zdrowe, że może pan żyć do 70 lat.

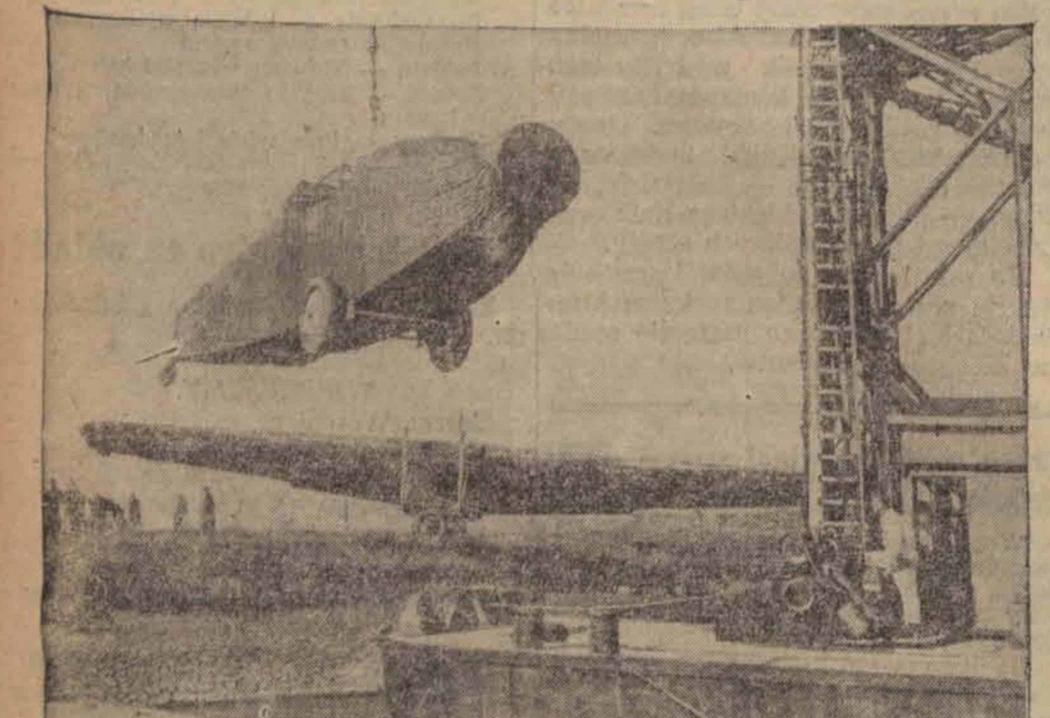
— Właśnie w przeszłym miesiacu skończyłem siedemdziesiąt, panie doktorze...

—No, widzi pan—nie powiedziałem?

Czy jesteś członkiem

L.O.P.P?.

DO INDYJ...



Na zdjęciu olbrzymi samolot holenderski w chwili ładowania na okręt. Najpierw kadłub, potem skrzydła.

KOMBATANCI W PARYŻU.



Moment składania wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza. Po obu stronach pochylone chorągwie organizacyj kombatanckich Francji, Włoch, Portugalji, Angiji i St. Zjedn.

Redaktor naczelny: Franciszek Probs

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.